

dziennik
WSCHODNI

ŚRODA 8 CZERWCA 2022

Iga zajęła
do Lublina

W sobotę w Paryżu świętowała zwycięstwo w jednym z najbardziej prestiżowych turniejów tenisowych na świecie, a wczoraj przybiła piątki z dziećmi na boisku Politechniki Lubelskiej

STRONA 3

Podpalał, bo był przeciwko
5G i szczepieniom**ZA KARĘ** Chciałem zrobić fajerwerki na znak protestu – wyjaśniał Hubert C. oskarżonego przez prokuraturę m.in. o podpalenie siedziby sanepidu i punktu szczepień w Zamościu

Anna Szewc

We wtorek ruszył proces 43-latka. Do sali rozpraw w Sądzie Rejonowym w Zamościu został doprowadzony przez policję z zakładu karnego, w którym przebywa od momentu, gdy został tymczasowo aresztowany po zatrzymaniu 28 lutego. To żonaty rolnik z gm. Nielisz, ojciec kilkulatniej dziewczynki, który w ostatnim czasie utrzymywał rodzinę z wyjazdów do pracy za granicą.

W ręce stróżów prawa wpadł na Podkarpaciu, niedługo po przekroczeniu granicy Polski, gdy wracał ze Szwajcarii. Wyjechał tam zaraz po tym, jak nocą z 1 na 2 sierpnia 2021 roku w Zamościu dokonał podpalenia pomieszczenia Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej przy ul. Peowiaków oraz mobilnego punktu szczepień przeciwko COVID-19 na Rynku Solnym w Zamościu. M.in. właśnie z powodu pobytu za granicą przez wiele miesięcy był nieuchwytny. Nad jego zatrzymaniem w tym czasie pracowała specjalna grupa powołana w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Lublinie, a za pomoc w ustaleniu sprawy minister zdrowia wyznaczył nawet 10 tys. zł nagrody.

Podpalał i żałuje

W akcie oskarżenia skierowanym w kwietniu do sądu



zamojska Prokuratura Okręgowa zarzuciła Hubertowi C. również podłożenie jesienią 2020 roku ognia pod dwie stacje telefonii komórkowej w Złoczcu. Śledczy stwierdzili, że swoimi czynami spowodował straty sięgające blisko 240 tys. zł w Zamościu, a w wcześniejszym przypadku – ponad 140 tys. zł.

Mężczyzna już po przedstawieniu zarzutów przyznał się do winy i wyraził skruchę. Taką samą postawę prezentował we wtorek przed sądem. – Ogromnie żałuję tego, co uczyniłem – zapewniał na początku rozprawy. Później stwierdził też, że gdyby mógł cofnąć czas, nigdy niczego podob-

Hubert C. podczas pierwszej rozprawy kilkakrotnie wyrażał skruchę. Mówił, że konsekwencje tego, co zrobił, uświadomił mu pobyt w zakładzie karnym. FOT. ANNA SZEWC

nego by nie zrobił. Zarzekał się, że jego działania nie były wcześniej planowane, ale podejmowane pod wpływem impulsu. Opowiadał, że w sierpniową noc zeszłego roku z trzema pojemnikami łatwo palnej substancji spakowanymi do plecaka pojechał do Zamościa niedługo po tym, jak wrócił z rodziną z restauracji. – Zrobiłem coś, czego nie potrafię sobie wy-

tłumaczyć – stwierdził w sądzie.

Poczytał w internecie

Dlaczego więc rozlewał łatwo palne substancje i podkładał ogień? Na znak protestu. W przypadku podpalenia ze Złoczca decydujący wpływ na działania Huberta C., jak mówił, miały mieć informacje o zagrożeniach dla zdrowia wynikających ze stosowania technologii 5G. Wiedzę na ten temat czerpał z „doniesień ze stron internetowych”. Dlatego podłożył ogień pod wieże telekomunikacyjne. – Zwłaszcza że jedna z nich stała w pobliżu szkoły podstawowej, do której zresztą wcześniej uczęsz-

czałem – tłumaczył oskarżony.

Podpaleniami w Zamościu chciał zmanifestować swój sprzeciw wobec szczepień przeciwko koronawirusowi. – Cały okres pandemii, napięcie, stres miały na to wpływ – mówił w sądzie.

Przyznał, że miał już dość zakazów, nakazów, restrykcji, „łapanek na ludzi zakażonych i zamykania ich w izolacji”.

Obawiał się również „segregacji sanitarnej” m.in. niezaszczepionych dzieci. Swoje zachowanie nazwał

próbą obrony przed tym własnej córki. Tłumaczył, że na jego stan psychiczny wpłynęła śmierć kuzyna, który zmarł z powodu koronawirusa, a w czasie pandemii miał jedynie możliwość skorzystania z teleporad.

Wiedział, co go czeka?

Podczas wtorkowej rozprawy pytania oskarżonemu zadawał sędzia i prokurator. Mężczyzna mówił wówczas m.in. że z nikim ze swojej rodziny nie rozmawiał o tym, co zrobił i nikomu do podpalenia się nie przyznał. Nie wykluczył jednak, że żona mogła go rozpoznać, widząc publikowane m.in. w mediach zapisy z monitoringu. Odpowiadając na jedno z pytań swojej adwokat przyznanej z urzędu Hubert C. zapewnił, że wracając ze Szwajcarii do Polski zamierzał oddać się w ręce wymiaru sprawiedliwości. Dlatego właśnie, jak tłumaczył, wziął ze sobą sporą gotówkę, która miała być wykorzystana na obronę prawną, ale też zabezpieczenie bytu rodzinie „na ten najgorszy czas”.

Przypominamy, że Hubert C. jest oskarżony przez prokuraturę o popełnienie czynu o charakterze terrorystycznym „w celu poważnego zastraszenia wielu osób oraz spowodowaniu w ten sposób zdarzenia zagrażającego mieniu w wielkich rozmiarach”. Grozi za to nawet do 15 lat więzienia.

Zapaść w mieszkaniówce. Sprzedaż wyhamowała

KRYZYS Na łeb, na szyję spada sprzedaż mieszkań w Lublinie. Najbardziej, bo aż o dwie trzecie, na rynku pierwotnym. Deweloperzy nie mogą być już pewni, że wszystkie planowane przez nich inwestycje opłaci się zacząć, tym bardziej że koszty budowy gwałtownie rosną.

Zapaść na rynku mieszkaniowym jaskrawo pokazują dane o aktach notarialnych, które spływają do miejskiego Wydziału Geodezji.

– Od początku tego roku do końca maja zarejestrowaliśmy 461 transakcji sprzedaży mieszkań z rynku pierwotnego. W ubiegłym roku w tym samym okresie były 1434 takie transakcje – informuje Joanna

Stryczeńska z biura prasowego Ratusza.

– Ludzie chcą kupić mieszkanie, ale niekoniecznie będą mieli za co – mówi nam Jacek Wysokiński, lubelski deweloper. – Zdolność kredytowa ludzi spadła dwukrotnie rok do roku. To najważniejsza rzecz.

Wiele osób odłożyła swoje marzenia o własnym mieszkaniu na wynajmowaną półkę. Potwierdza to wczorajszy raport Biura Informacji Kredytowej, w którym banki sprawdzają wiarygodność osób starających się o pieniądze na zakup lokalu.

Aż o połowę spadła w ciągu roku liczba osób wnioskujących o kredyt mieszkaniowy.

W maju zeszłego roku o pieniądze starało się ponad 48 tys. osób, rok później już tylko niecałe 24 tys.

– Popyt spada w zapaść – komentuje prof. Waldemar Rogowski, główny analityk BIK. Przez szybko rosnące stopy procentowe wiele osób straciło zdolność kredytową. – Obawiam się, że w kolejnych miesiącach liczba wnioskujących jeszcze spadnie.

Zdaniem Rogowskiego kluczowa dla rynku kredytów mieszkaniowych będzie polityka monetarna państwa. – Dalsze jej zaostrzenie i wzrost stóp procentowych jeszcze bardziej zmniejszy zdolność kredytową potencjalnych

kredytobiorców – dodaje analityk.

W tej sytuacji deweloperzy mogą nie zacząć niektórych inwestycji, do których się szykowali. – Teraz każdą złotówkę trzeba obejrzeć kilka razy – przyznaje Wysokiński, który właśnie złożył wniosek o pozwolenie na budowę kolejnego bloku, mającego być załącznikiem nowego osiedla w północnej części Czechowa. Jeszcze nie wie, czy i kiedy przystąpi do inwestycji.

– Zdolność kredytowa kupujących spada, a równocześnie koszty budowy wzrosły o 50 proc. Drożeje nie tylko stal, styropian czy wena. Również ceny szkła rosną z każdą dostawą, teraz będzie 20-pro-



Przez szybko rosnące stopy procentowe wiele osób straciło zdolność kredytową

FOT. ARCHIWUM/ZDJĘCIA ILLUSTRACYJNE

centowa podwyżka. W tej sytuacji ciężko rzetelnie policzyć koszty budowy – dodaje przedsiębiorca. Przypomina, że ustawa deweloperska gwarantuje kupującym nie wzrośnie w trakcie budowy. – Wszystkie konsekwencje potencjalnej katastrofy spadają na dewelopera – dodaje.

Ochłodzenie, chociaż nie na taką skalę, widać również na rynku wtórnym. Od stycznia do maja zeszłego roku odnotowano w Lublinie 1127 transakcji, w analogicznym okresie bieżącego roku takich umów było już tylko 855.

DOMINIK SMAGA

Krótką piłka z Iga

NIEZYWCIEŻONA – Mamo, mamo, nie mogę teraz rozmawiać, bo czekam na Igę Świątek – mówiła do telefonu podekscytowana pracownica pionu administracyjnego Politechniki Lubelskiej, czekając wraz z koleżankami na pojawienie się gwiazdy nr 1 kobiecego tenisa

Krzysztof Wiejak

Iga przyjechała do Lublina niejako z zaskoczenia, bo jeszcze w sobotę świętowała triumf w jednym z czterech najbardziej prestiżowych turniejów na świecie – Roland Garros w Paryżu. Sztuka ta udało się jej już po raz drugi w karierze (pierwszy raz w 2020), a nieprzerwane pasmo zwycięstw w tym roku trwa już od 35 meczów i 6 turniejów, co w kobiecym tenisie nie udało się jeszcze żadnej zawodniczce. I pewnie długo nie uda, dlatego teraz o Idzie pisze się per Iga i w tej graficznej zabawie jej imieniem akurat nie ma grama mączki przesady.

Ale zanim 21-latką pojawiła się na murawie boiska Politechniki Lubelskiej przy Nadbystrzyckiej w Lublinie, jej fani musieli trochę poczekać. Choć niektórzy, nie zdając sobie z tego sprawy, mieli już z nią kontakt.

– Co ty gadasz, ja się z nią witałam, to była Iga Świątek?! – nie mogła uwierzyć pracownica PL, gdy koleżanki z pracy uświadomiły ją, że właśnie czekają na Rakietę nr 1.

Z wypiekami na twarzy

Bo Iga przyszła po „cywilnemu”, w długich spodniach i zakiecie, bez czapki z daszkiem, którą – zgodnie ze sponsorskimi wymaganiami – nosi podczas turniejów.

Jej obecność w Lublinie to jeden z elementów współpracy z jej głównym sponsorem – spółką PZU, która promuje program rozruszania uczniów po nauce zdalnej, a Iga występuje tu w roli ambasadorki.

– Jego celem jest aktywizacja sportowa dzieci i młodzieży po dwóch trudnych latach pandemicznych – wyjaśnia Beata Kozłowska-Chyła, prezes PZU. – Ma on także wyrównywać szanse dzieci z mniejszych miejscowości i z niepełnosprawnościami. Chcemy, by każdy mógł realizować swoje marzenia.

Dlatego w gronie trójki dzieciaków, które wręczały Idzie kwiaty, był 9-letni Kacper z Nowej Dęby w Podkarpackiem, który musi chodzić o kuli. Nie miał dużo czasu na udzielanie wywiadu, bo ważniejsze dla niego niż odpowiadanie na kolejne nasze pytania było haratanie w gałę. – Bardzo się cieszę, że dawałem Idzie kwiaty i życzę jej, żeby wygrała kolejne dobre



miejsce – zdążył powiedzieć. I już go nie było.

Na murawie na Igę czekało kilkaset dzieciaków. Niektóre z wypiekami na twarzy, inne ze ściśniętym w ręce zdjęciem Igi lub piłką tenisową, żeby zdobyć autograf. Zza siatki okalającej boisko spoglądały dziesiątki par oczu, głodnych bezpośredniego spotkania.

– Iga, chodź do nas! – nawoływała zza barierki grupa grupka studentów.

Iga Świątek prawie prosto z turnieju Roland Garros w Paryżu (gdzie wygrała 2,2 mln euro) przyjechała do Lublina promować aktywny, sportowy tryb życia

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

– Mam selfie – cieszy się z kolei 12-letni Filip z Chełma. – Wszędzie pójdzie: na insta i fejsa – zapowiada, sprawdzając w ekranie komórki, czy zdjęcie dobrze wyszło.

Wakacje najlepsze w domu

Mimo dwóch tygodni spędzonych podczas turnieju w Paryżu po Idzie nie widać zmęczenia.

– Mnie już roznosi energia, dwa dni nie trenowałam, a wczoraj zdołałam posprzątać pół domu w godzinę – odpowiada Iga na jedno z pytań dziennikarzy. Przyznaje, że dla niej najlepszym wypoczynkiem będzie teraz czas spędzony w Polsce. – Wyjechałam w połowie kwietnia i wróciłam dwa dni temu. Nie miałam

czasu spróbować domowego jedzenia, dlatego będę teraz z tego korzystać. Może pojedzie nad jakieś jezioro koło Warszawy, na łódkę? – snuje wakacyjne plany.

Były też pytania o to, czy zna Lublin („Tak, studiuję tu moja siostra i byłam tu kilka razy”), co czyta i czego słucha („Trzech Muszkieterów, bo jak byłam w Paryżu, to pomyślałam, że warto sięgnąć po francuską klasykę, a słucham Led Zeppelin – ten sam utwór przed meczami”), jak radzi sobie z popularnością („Zaskakująco dobrze, zawsze zdawałam sobie sprawę, że jak osiągnę sukces w tenisie, to będę musiała zmagać się z takimi sprawami i, szczerze mówiąc, podoba mi się, że ludzie mnie wspierają i kibicują”) i jak zachęciła by młodych ludzi, by oderwali się od komórek („Warto zacząć od tego, by było to w jakimś fajnym gronie, by umówić się z kolegami, bo rywalizacja sprawia, że bardziej się chce”).

Po konferencji prasowej Iga szybko przebrała się z cywilnych ciuchów w te tenisowe, bo na murawie czekały już na nią głodne wrażeń i kontaktu z prawdziwą sportową gwiazdą dzieciaki.

Przyjazny fiskus? Czemu nie!

Urzędy skarbowe w Białej Podlaskiej, Radzynie Podlaskim, Łukowie i Włodawie zasłużyły na miano przyjaznych przedsiębiorcom. Wczoraj ich przedstawiciele otrzymali wyróżnienia od tych, którzy stykają się z nimi na co dzień, czyli od przedsiębiorców.

Bo o tym, kto powinien odebrać wyróżnienie, decydowali właśnie sami właściciele firm, wysyłając ponad

9 tys. ankiet. – Nagrodzone urzędy bardzo pracują nad tym, żeby pomagać przedsiębiorcom, by stworzyć atmosferę, w której obowiązek podatkowy nie będzie odbierany jako coś wrogiego, a stanie rutynową czynnością – wyjaśnia ideę konkursu Mirosława Gałań, kanclerz lubelskiej Izby Gospodarczej. – To także nagroda dla pracowników, którzy pomagają wyjaśnić zawiłości systemu podatkowego.



To była już 19. edycja ogólnopolskiego konkursu. W Lublinie laury odebrali przedstawiciele czterech urzędów

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Kanclerz podkreśla, że wiele konfliktów między przedsiębiorcami a aparatem skarbowym wynika z negatywnego nastawienia urzędów do przedsiębiorców, bałaganu organizacyjnego czy niskich kompetencji urzędników. Ale są urzędy, w których właściciele firm spotykają się z fachową obsługą i życzliwą atmosferą. I właśnie dla nich są Nagrody.

Kanclerz zwraca uwagę na jeszcze jedną rzecz: „Nowy Ład”, do niedawna sztandarowy program PiS, skompromiował sytuację przedsiębiorców i pracowników skarbowki. – Jak na swój sposób współczuję pracownikom urzędów, bo przepisami ciągle się zmieniają i jest niezwykle trudno wyjaśnić przedsiębiorcom kolejne zawiłości systemu – dodaje Mirosława Gałań.

Bogdanka zasadzi las, zaprosi nad staw

Powstała Rada Naukowa ds. Ochrony Środowiska przy LW Bogdanka. To grupa ekspertów, która ma podsuwać górniczej spółce ekologiczne pomysły, np. na zalesianie nieużytków czy zagospodarowanie zbiornika przy kopalni.

Podczas drugiego dnia Samorządowego Kongresu Trójmorza, który odbywa się w Lublinie, doszło do dwóch

ważnych dla Lubelskiego Węgla wydarzeń. Pierwsze to podpisanie listu inwencyjnego w sprawie powstania Łęczyńskiego Klastra Energetycznego. Sygnatariuszami jest dziewięć podmiotów. Oprócz kopalni to sąsiadujące gminy, miasto Łęczna i powiat oraz Politechnika Lubelska.

Drugie wydarzenie to powołanie Rady Naukowej ds. Ochrony Środowiska przy LW Bogdanka. Tworzą ją naukow-

cy, którzy będą wspierać firmę „w odpowiadaniu na wyzwania procesu dekarbonizacji i działań prośrodowiskowych”.

– Celem jest powstanie strategii środowiskowej. To zbiór inicjatyw, projektów, którym zapewnimy finansowanie, a które będą krokiem do realizacji – tłumaczy Artur Wasil, prezes zarządu LW Bogdanka. Dodaje, że rada ma wskazywać firmie kierunki, w których

ma podążać jeśli chodzi o działania proekologiczne. Te przedsięwzięcia mają być finansowane przez samą Bogdankę. Nie jest jednak wykluczone, że w przyszłości górnicza firma będzie sięgała po środki zewnętrzne. Są już pierwsze pomysły. Prezes Wasil mówi np. o zalesieniu nieużytków należących do spółki. – Jest też zalewisko Szczecin (80 ha) koło Bogdanki, które można zago-

spodarować w kierunku rekreacyjnym. Tematów, które gdzieś krążyły, a nie zostały zrealizowane, jest kilka. Ale liczymy, że rada podpowie, co jeszcze można zrobić – dodaje prezes Wasil.

O środowisku, o ekologii i biznesie podczas drugiego dnia kongresu mówiono więcej. Grzegorz Grzywaczewski, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lubli-

nie, mówił o zaangażowaniu biznesu w ochronę środowiska. Podał przykład banków, które działają w programie Któste Powietrze. – Mamy w województwie lubelskim zrealizowanych ponad 20 tysięcy wniosków i wypłacone 220 mln złotych – podliczył program, w którym Polacy mogą dostać dofinansowanie instalacji np. paneli fotowoltaicznych czy pomp ciepła.

SKO

Tragedia, a nie szybki internet

NIEWYPAŁ Miała go mieć każda szkoła, urząd i niemal każdy dom. To szybki i tani internet. Unia Europejska przeznaczyła ogromne pieniądze, żeby opleść lubelskie siecią światłowodów. NIK wykazała, że to mrzonki

Sławomir Skomra

Sławomir Sosnowski, polityk PSL, był marszałkiem województwa w latach 2014-18, a wcześniej wicemarszałkiem. Właśnie za jego kadencji w pięciu wschodnich regionach realizowano olbrzymi, unijny projekt szerokopasmowego internetu. – Położyliśmy 3 tysiące kilometrów światłowodów. Część w ziemi, część napowietrznie na słupach energetycznych. Sieć została doprowadzona do węzłów, do których z kolei prywatne firmy mogą podłączyć swoje światłowody i doprowadzić je do domów – opisuje polityk i przyznaje, że sam w swoim domu w gminie Ulan-Majorat ma taki właśnie szybki internet.

Przed Sosnowskim marszałkiem był inny ludowiec, Krzysztof Hetman. Ten sam, który gdy obejmował urząd mówił, że zastaje Lubelszczyznę analogową, a chce zostawić cyfrową. – To bardzo ważny projekt – mówi dziś o szerokopasmowej sieci. – Nawet jeżeli wiele osób dziś używa internetu radiowego, w komórkach to przecież maszty z antenami trzeba podłączyć do węzłów. Trzeba gdzieś wpiąć tę wtyczkę – tłumaczy dziś Hetman.

Już tylko gorzej

W całej tej operacji chodziło o to, żeby do domów, urzędów i szkół był dostarczany

szybki, niezawodny i tani internet. Zwłaszcza tam, gdzie dziś żadnego sygnału nie ma. Do 2014 r., kiedy realizowano pierwszy etap cyfryzacji, projekt się udawał. Potem było już tylko gorzej. Właśnie udowodniła to Najwyższa Izba Kontroli.

W najnowszym raporcie NIK negatywnie ocenia realizację projektu do roku 2020, za który odpowiadało rządowe Centrum Projektów Polska Cyfrowa. Koszt całego przedsięwzięcia to 1,02 mld euro, a NIK zbadal jak realizacja wyglądała na terenie województwa lubelskiego.

Okazuje się, że przez ponad 2,5 roku wybudowano tylko około 3,9 proc. zakładanej sieci.

Zasięgiem objęto zaledwie 4,3 proc. z 216,1 tys. gospodarstw domowych.

Gdzie leży problem? Wszędzie. Okazuje się np. że państwowa spółka PGE Dystrybucja przez kilka lat nie zapewniła firmom telekomunikacyjnym dostępu do słupów energetycznych potrzebnych do sieci napowietrznych. NIK wykrył też przypadki położenia sieci w miejscach, gdzie już była.

Fala krytyki spadła na bliźniacze firmy Fibee I i Fibee IV,



realizacji (...) niepodłączonych do sieci szerokopasmowej pozostanie co najmniej 94,5 tys. gospodarstw domowych” – kwitują kontrolerzy.

Kiedy o tych wnioskach mówimy Krzysztofowi Hetmanowi, nie kryje oburzenia: – Jednym z prio-

rytetów polityki EE jest cyfryzacja. Pandemia pokazała, jak ważny jest zdalny dostęp do usług społecznych. Polski rząd w Krajowym Planie Odbudowy zapisał, że 21 proc. wszystkich środków przeznaczy na cyfryzację. Jak oni chcą to zrobić, skoro nie ma położonej sieci, na której mają opierać się nowe projekty?

Internet? Za trzy lata

To nie wróżyło powodzenia. Projekt miał się zakończyć w grudniu 2021 r. (termin już przesunięto na ten rok) Fibee I wybudowała 0,2 proc. planowanej sieci, a Fibee IV – 3 proc. Na swojej stronie internetowej Fibee nadal chwali się, że realizuje cyfrowy projekt, ale z raportu NIK wynika, że jeżeli ktoś zainteresował się ofertą i chciał się włączyć do sieci, to od podpisania umowy musiał czekać na to nawet 34 miesiące.

„Na terenie województwa lubelskiego do końca okresu

rytetów polityki EE jest cyfryzacja. Pandemia pokazała, jak ważny jest zdalny dostęp do usług społecznych. Polski rząd w Krajowym Planie Odbudowy zapisał, że 21 proc. wszystkich środków przeznaczy na cyfryzację. Jak oni chcą to zrobić, skoro nie ma położonej sieci, na której mają opierać się nowe projekty?

Na raport już odpowiedział Janusz Cieszyński, minister w Kancelarii Premiera odpowiedzialny za cyfryzację. Urzędnik nie zgadza się z negatywną oceną. Podkreśla, że projekt zakończy się podniesieniem o 21 proc. liczby gospodarstw domowych w Lubelskim, które będą mieć internet o prędkości przynajmniej 30 MB/s.

Dziś operatorzy komórkowi sprzedają internet światłowodowy o prędkości 300 MB/s.



Prokuratura nie odpuszcza Beacie Kozidrak

Wyrok wprawdzie już zapadł, ale to nie koniec problemów Beaty Kozidrak po tym, jak wpadła na kierowaniu samochodem po pijanemu. Od wyroku odwołała się prokuratura.

Wokalistka została skazana na początku maja na zapłacenie 50 tys. złotych grzywny oraz 20 tys. złotych świadczenia na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Dostała też 5-letni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. W uzasadnieniu wyroku sędzia Agata Pomianowska wskazywała dorobek artystyczny piosenkarki jako jedną z okoliczności łagodzących.

Jednak zdaniem prokuratury taki wyrok to za mało. Jak wyznała dziś rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie, prokurator zajmujący się sprawą zarzucił wyrokowi „rażącą niewspółmierność kary wymierzonej oskarżonej w stosunku do stopnia społecznej szkodliwości oraz winy”.

– W ocenie prokuratury orzeczenie zbyt niskiej kary powoduje, że nie spełni ona swojej funkcji w zakresie prewencji ogólnej i szczególnej i nie zaspokoi społecznej poczucia sprawiedliwości – informuje nas Aleksandra Skrzyniarz, rzecznik Proku-

ratury Okręgowej w Warszawie.

Dlatego sprawa trafi jeszcze raz do sądu. – Właściwa ocena okoliczności mających wpływ na wymiar kary prowadzi do wniosku, że wobec oskarżonej Beaty P. (nazwisko po mężu – red.) należy orzec karę surowszą – karę ograniczenia wolności, jak również surowszy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, czego domaga się oskarżyciel publiczny w złożonej apelacji – informuje Aleksandra Skrzyniarz.

Sprawa dotyczy wydarzeń z 1 września 2021 roku. Beata Kozidrak jechała wówczas pijana swoim BMW po jednej z warszawskich ulic. Jej dziwne zachowanie za kółkiem dostrzegli inni kierowcy, których zdziwiło auto jadące od krawężnika do krawężnika. Jeden ze świadków zablokował jej przejazd i uniemożliwił odjechanie. Po sprawdzeniu przez patrol policji okazało się, że ma około 2 promili alkoholu. Gwiazda przyznała się do winy, a policjantom powiedziała, że dzień wcześniej wypijała około 1 litra wina. Po zajęciu Kozidrak przeproszała za swoje zachowanie: „Wiem, że muszę ponieść konsekwencje tego co się stało. Jestem na to gotowa” – napisała wówczas.

PAB

Wakacje bez rodziców. Ukraińscy uczniowie zostają w Polsce

Do szkół średnich w powiecie puławskim od lat uczęszczają uczniowie z Ukrainy. Zwykle na wakacje wracali do rodziców. Tym razem większość z nich zostanie nas. Ich zakwaterowaniem i wyżywieniem zajmą się lokalne samorządy i stowarzyszenia

Nastolatki z Ukrainy uczą się m.in. w Zespole Szkół im. Jana Koszczyca Witkiewicza w Kazimierzu Dolnym. Na 170 uczniów, aż 83 stanowili do niedawna obcokrajowcy. Większość z tej grupy to Ukraińcy i Białorusini, którzy w trakcie roku szkolnego zamieszkują w szkolnym internacie. Na wakacje zwykle wyjeżdżali do swoich rodzin. Białorusini wyjadą także w tym roku, ale ich ukraińscy koledzy nie zawsze mają dokąd.

– Wielu z tych uczniów nie ma pieniędzy ani prawnych opiekunów. Nie mają możliwości wrócić do domu i rozpaczliwie szukają pomocy. Wśród nich są mieszkańcy wschodniej Ukrainy, okupowanych i zniszczonych miast – infor-

muje Romana Rupiewicz, jedna z mieszanek Kazimierza Dolnego, która zwróciła uwagę na problem z kwaterunkiem nastolatków z Ukrainy.

Chodzi o to, że kazimierska placówka do zapewnienia swoim uczniom noclegu, wyżywienia i opieki w trakcie wakacji nie jest przygotowana. Pozostawienie grupy ok. 20 osób (tyle nie wróci do kraju) to dodatkowe koszty utrzymania kuchni i zatrudnienia opiekunów. Ponadto sam budynek musiałby być dzielony z uczestnikami lokalnych wydarzeń kulturalnych. Kazimierska szkoła co roku przyjmuje m.in. uczestników Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych.

– Mamy umowy, z których musimy się wywiązać. Nie wiemy co robić. Czekamy na decyzję zarządu powiatu – tłumaczy dyrektor ZS, Teodor Józefacki. – Jedno jest pewne, nikt tych uczniów na ulicę nie wyrzuci.



Rozwiązanie problemu przyszło we wtorek. Dwa dni po internetowym apelu pani Rupiewicz zebrał się zarząd powiatu i podjął decyzję. Jak

W kazimierskim Zespole Szkół na 170 uczniów blisko połowę stanowią obcokrajowcy, m.in. z ogarniętej wojną Ukrainy. Część z nich nie ma dokąd wrócić na wakacje

FOT. RS

wyliczyli urzędnicy, zamiar pozostania na wakacje zadeklarowały łącznie 32 osoby z całego powiatu. To uczniowie szkoły w Kazimierzu, ZS nr 2 w Nałęczowie oraz puławskiego RCKU.

– Podjęliśmy decyzję o umieszczeniu ich w internacie

przy ZS nr 2 w Nałęczowie, zapewniając im zajęcia opiekuńcze i wychowawcze – poinformowała starosta puławska Danuta Smaga.

W trudniejszej sytuacji znajdują się szkoły prowadzone przez stowarzyszenia. W Zespole Szkół Agrobiznesu w Klementowicach (gm. Kurów) chęć pozostania na lato wyraziło już ponad 50 uczniów z Ukrainy.

– Będziemy musieli poradzić sobie z tym wyzwaniem, ale to nie będzie łatwe. Nie wiem, czy wystarczy nam środków, by zapewnić im właściwą opiekę w internacie przez całe wakacje. Żeby to zrobić, część naszych nauczycieli prawdopodobnie będzie pracowała za darmo – przyznaje Zbigniew Turkowski, dyrektor ZSA.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Były kwiaty oraz bąki, była łąka... nie ma łąki

PRZYRODA Wysiała się sama, pachniała kwiatami, brzęczała pszczołami... aż przyjechał ciągnik i wszystko skosił. – Czy tak należy traktować dzikie łąki? – pyta nasz Czytelnik. – Prosimy o to mieszkańcy – mówią urzędnicy i obiecują na razie nie kosić tego miejsca

Dominik Smaga

Ponad 45 tys. zł wyda w tym roku Urząd Miasta na wykonanie łąk kwietnych na terenie Lublina. Tę, za którą nie musiał płacić, bo powstała samoistnie, postanowił skosić.

Chodzi o długi pas terenu ciągnący się od Drogi Męczenników Majdanka wzdłuż muzealnego ogrodu aż do zbiegu ul. Tetmajera z ul. Wilczą.

– Na tej łące kwitły już czerwone i białe koniczyzny, jaskry, bodziszki, było wiele innych kwiatów w nierozwiniętych pąkach. Na kwitnących roślinach uwijały się trzmiele i dzikie pszczoły – pisze nasz Czytelnik, który zachwylił się dziką przyrodą



Tak kilka dni temu wyglądała łąka przy Drodze Męczenników Majdanka. Potem przyjechał ciągnik z kosiarką



i zrobił jej serię zdjęć. Kilka dni później po sielskich widokach nie było już śladu.

– 3 czerwca zobaczyłem już kończące koszenie tej łąki – opisuje mieszkaniec Lublina. – Z traw znajdujących się przy drzewach i krzewach obok ogrodu Majdanka wylatywały w po-

płochu gnieźdzące się tam ptaki. Na krótko skoszonym terenie nie było już żadnego trzmiecia ani pszczoły.

– Teren zieleni zlokalizowany przy ogrodzeniu muzeum w kierunku Wilczej stanowi dojazd do Drogi Męczenników Majdanka i graniczy z terenem Państwowe-

go Muzeum na Majdanku. Wydział Zieleni i Gospodarki Komunalnej otrzymywał liczne zgłoszenia z prośbami o wykoszenie tego terenu ze względu na dośście do muzeum, jak również prośby spacerujących w tym miejscu mieszkańców – tłumaczy Monika Głazik z biura

prasowego Ratusza. – W odpowiedzi na wnioski teren skoszono w ramach pierwszych wiosennych prac.

Mieszkaniec, który powiadomił nas o sprawie, jest zbulwersowany decyzją urzędników.

– Czy tak powinno się traktować dzikie łąki, które

są siedliskiem fauny a do tego zatrzymują wodę, pochłaniają dwutlenek węgla i inne zanieczyszczenia powietrza, wydzielając jednocześnie życiodajny tlen i piękny zapach kwitnących roślin? – pyta nasz Czytelnik. – Koszenie dzikich łąk powinno odbywać się tylko po zawiązaniu nasion na kwitnących roślinach. W tym opisywanym przypadku nie dano nawet zakwitnąć wielu roślinom. Większość z nich bezpowrotnie zginie, gdyż te jednoroczne już nie urosną.

Urząd Miasta zapewnia, że na razie nie wyśle ponownie kosiarek na pas ziemi wzdłuż muzealnego ogrodu. – Drugie letnie koszenie terenu nie jest planowane. W ramach akcji „Tu kosimy rządziej” miejsce to pozostanie w formie naturalnej łąki – deklaruje Głazik. – Kolejne koszenie odbędzie się dopiero jesienią.

Taneczna premiera

NA SCENIE Największa grupa związana z tańcem współczesnym w Lublinie bierze na warsztat „Nowy wspaniały świat” Huxleya. Już 11 czerwca o godz. 19 swoją premierę będzie miał spektakl „Desiderium” w wykonaniu grupy zMYst. Wydarzenie odbędzie się w Chatce Żaka (ul. Radziszewskiego 16). Przedstawienie na podstawie prozy Aldousa Huxleya opowiada o poszukiwaniu granic: między potrzebą, pragnieniem a żądzą oraz między kontrolą a byciem kontrolowanym. – To także studium ludzkiego głodu: tego zdrowego, motywują-

cego do życia oraz tego odbierającego człowieczeństwo, sprowadzającego ludzką jednostkę do istoty wiecznie niezaspokojonej – opowiadają twórcy spektaklu. Przedstawienie wykonają tancerze z grupy zMYst, która ma już w swoim dorobku wiele ciekawych inicjatyw, nie tylko scenicznych, ale także w charakterze wideo. Spektakl wyreżyserowała Adrianna Sawczak, która jest również autorką choreografii. Bilety na premierę kosztują 15 zł (ulgowy) i 20 zł (normalny). Bilety można nabywać online na platformie ebilet.pl.

DAD

XXI Dzień Węgla

WYDARZENIE W sobotę, 11 czerwca o godz. 12 na boisku osiedlowym przy ul. Judyma 1 rozpocznie się XXI Dzień Węgla. Podczas festynu osiedlowego na Węglinie atrakcji nie powinno zabraknąć. Dla wielbicieli aktywnego spędzania czasu przygotowano sportowe propozycje, w tym turniej piłkarski dzieci i młodzieży organizowany przez BKS Lublin, a także mecz pokazowy drużyn oldboy'ów Węgla i okolic. Na specjalnie przygotowanej scenie do późnych godzin wieczornych organizowane będą występy artystyczne. Pojawiają się grupy

dziecięce, zespoły taneczne i formacje tworzone przez seniorów. Nie zabraknie ciekawych konkursów i propozycji rozrywkowych. Tęgo dnia na scenie wystąpią m.in. Stylowa Orkiestra Taneczna, zespół ARt Deco oraz Amatorski Teatr Towarzystwa. Na koniec zaplanowano potańcówkę. O dobrą zabawę zadba DJ Martin Brix. Przez cały czas trwania festynu dostępne będą także stoiska tematyczne i warsztatowe, w tym strefa gastronomiczna, animacje dla dzieci i rękodzieło. **DAD**

Dominik Smaga

Inspektor sanitarny był już praktycznie na etapie podpisywania decyzji o nieprzedłużaniu funkcjonowania stołówki w takim stanie, w jakim ona jest. Poprosiliśmy panią inspektora o to, żeby do końca roku szkolnego taką zgodę wydała – przyznała miejskim radnym Ewa Dumkiewicz-Sprawka, dyrektor miejskiego wydziału oświaty. Mówiła o tym w grudniu, gdy Rada Miasta pracowała nad budżetem Lublina na rok 2022.

Ostatecznie w kasie miasta zarezerwowano fundusze na remont kuchni i stołówki w **PODSTAWÓWCE** przy ul. Plażowej, która nie spełnia obowiązujących norm i przepisów. W maju Urząd Miasta ogłosił przetarg na wykonanie robót. Z dokumentacji wynika, że mają one polegać na zmianie podziału pomieszczeń, zamontowaniu wentylacji mechanicznej oraz przebudowie instalacji i wyposażeniu obiektu w nowy sprzęt kuchenny.

– W postępowaniu przetargowym wpłynęły trzy

Przebudowa stołówki droższa niż zakładano

OŚWIATA Więcej niż spodziewał się Ratusz może kosztować przebudowa stołówki w Szkole Podstawowej nr 7 przy ul. Plażowej. Okazało się po to po otwarciu ofert od firm zainteresowanych takim kontraktem. Remont jest nieunikniony, domaga się go sanepid



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

oferty – informuje Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. Problem w tym, że jednej oferty (od Jerzego Syroki) nie udało się odszyfrować, a żadna z pozostałych dwóch nie mieści się w kwocie zarezerwowanej przez miasto na tę przebudowę.

Urząd Miasta założył, że na sfinansowanie robót wystarczy mu **1 mln 378 tys. zł**. Tymczasem tańsza oferta (firmy Komes z podlubelskich Niemiec) opiewa na **1 mln 608 tys. zł**, a droższa (złożył ją lubelski Media-Bud) opiewa na **2 mln 066 tys. zł**.

Wszystko wskazuje na to, że Ratusz zdecyduje się na większy wydatek.

– Ustawa o zamówieniach publicznych dopuszcza możliwość zwiększenia środków, a tym samym daje możliwość rozstrzygnięcia przetargu i wyboru najkorzystniejszej oferty – stwierdza Głazik. Władze miasta nie bardzo mają inne wyjście, bo w sprawie stołówki w „siódemce” mają nóż na gardle.

– Remont bloku żywieniowego jest bardzo potrzebny – przyznaje biuro prasowe Ratusza. – Aktualnie dysponujemy zgodą Państwowego

Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego na wykonanie zaleceń do 31 sierpnia 2022 roku.

Oznacza to, że jeśli miasto nie przeprowadzi robót w wakacje, a sanepid nie da się po raz kolejny ubliżyć, to od 1 września część żywieniowa szkoły będzie musiała pozostać zamknięta. Z tego powodu miasto musi się też spieszyć z rozstrzygnięciem przetargu i wpuszczeniem wykonawcy na teren budowy. Zgodnie z warunkami przetargu, jego zwycięzca ma dostać na pracę trzy miesiące.

Rodzinie

Zmarłego

śp

Grzegorza Jakubowskiego

wyrazi szczerą i głęboką współczucia

składają

Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie

Deklarują wspólną pomoc ukraińskim miastom

SAMORZĄD Deklarację o wsparciu dla ukraińskich miast podpisali wczoraj przedstawiciele władz Lublina, Nancy, Münster i Karlsruhe

Wspólnie zapowiedzieli nawiązanie lub zacieśnianie współpracy m.in. poprzez partnerstwo miast. Zapowiedzieli również, że wspólnie z ukraińskimi partnerami będą „identyfikować najpilniejsze potrzeby w odbudowie” i udzielać „wszelkiej możliwej pomocy w ich zaspokajaniu”.

W deklaracji jest mowa również o organizacji „wymiany między mieszkańcami naszych miast a mieszkańcami miast ukraińskich” oraz o działaniach

na rzecz integracji nowych mieszkańców miast (czyli obywateli Ukrainy) i wsparciu dla ukraińskich dążeń do członkostwa w Unii Europejskiej.

Samorządy miast już od początku wojny angażują się w pomoc Ukrainie.

– Już w połowie marca Nancy zorganizowało bezpośredni transport humanitarny leków i materiałów medycznych do Lwowa. Kolejny transport z pomocą humanitarną dla uchodźców skierowało do Lublina – przypomina Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta Lublina. – Przyznało



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

także naszemu miastu subwencję w wysokości 50 tys. euro na pomoc dla obywateli

Ukrainy oraz przyjęło ponad 100 uchodźców przebywających w Lublinie.

To właśnie Nancy zaproponowało, by zorganizować w Lublinie

spotkanie prezydentów miast.

– Do inicjatywy Nancy zaprosiło Karlsruhe, swoje niemieckie miasto partnerskie, które również włączyło się w organizację pomocy humanitarnej dla Ukrainy. Lublin z kolei zaprosił dwa niemieckie miasta partnerskie: Delmenhorst i Münster – wylicza Duma i dodaje, że mieszkańcy Münster zebrali i przekazali do Lublina 200 tys. euro oraz wysłali kilkanaście konwojów z pomocą. Niemieckie miasto zadeklarowało też gotowość przyjęcia uchodźców z Ukrainy.

Sztuczna Inteligencja, rozmowy ze zwierzętami i dwa teleskopy

WYDARZENIE Ogrody Nauki – to hasło przewodnie tegorocznej edycji Festiwalu Nauki. Nie oznacza to bynajmniej, że po wydarzeniu zostaną w mieście nowe ogrody. Organizatorzy nie potraktowali tego hasła dosłownie. Będą więc Ogrody Literatury, Żywności, Podróży, Ekologii, Przyrody

Będą warsztaty, wykłady, pokazy, spotkania z naukowcami, ale też pisarzami (Radek Rak – laureat Literackiej Nagrody Nike 2020). Jak co roku festiwal rozpocznie się Piknikiem Naukowym.

Stoiska lubelskich naukowców i studentów na Placu Teatralnym przed Centrum Spotkania Kultur pojawią się 10 września. A na koniec folkowa potańcówka, gdzie do tańca zagrają zespoły muzyczne ze wszystkich lubelskich uczelni, i uroczysta gala zamknięcia (16 września).

Będzie o recyklingu i ekologicznych trendach.

– Opowiemy na przykład o owadach użytkowych. O sensie takich hodowli w kontekście wyżywienia ludzkości. Zapraszamy też na spotkanie z Andrzejem Kruszewiczem, dyrektorem warszawskiego ZOO, który powie o współczesnej roli

ogrodów zoologicznych w ratowaniu ginących gatunków – mówi prof. Tomasz Oniszcuk, uczelniany koordynator festiwalu na Uniwersytecie Przyrodniczym. To właśnie ta uczelnia jest w tym roku gospodarzem wydarzenia, które w Lublinie odbywa się już po raz 18.

Na serie spotkań poświęconym recyklingowi plastiku, ekobudownictwu, fotowoltaice czy farmom wiatrowym zaprasza z kolei Politechnika Lubelska. Wśród nietypowych atrakcji znalazła się m.in. degustacja zupy z pokrzyw.

KUL w tym roku stawia na kierunki, w których katolicka uczelnia ostatnio podąża.

– To zagadnienia związane z biologią czy zdrowiem. Ale też sprawy związane ze stykiem kultur i religijnością – precyzuje dr hab. Michał Wyroskiewicz z KUL. – Uruchomiliśmy w tym roku nowy kierunek: sztuczna in-



teligencja. W związku z tym będziemy poruszać też zagadnienia związane z bezpieczeństwem w sieci.

Dr hab. Marzena Brodowska z UP: – 300 różnych wydarzeń zgłosił Uniwersytet Przyrodniczy. Nie sposób wybrać te najciekawsze. Dowiedzie się jak rozmawiać ze swoimi zwierzętami i jakie zagrożenia niosą diety alternatywne. Poznacie jak kleszcze wybierają swoje ofiary, bo nie atakują one każdego.

Jak w poprzednich latach, stoiska lubelskich naukowców i studentów na Placu Teatralnym

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI / ARCHIWUM

UMCS postawi dwa teleskopy i lornetkę do obserwacji słońca. Zaprezentuje też najciekawsze osiągnięcia sztucznej inteligencji na polu sztuki.



– A już 11 i 17 czerwca zapraszamy na pokazy „Symfonii Nauki” na fontannie multimedialnej na Pl. Litewskim – mówi dr Monika Baczewska-Ciupak.

Ogród „nierzeczywisty, ale kwitnący różnorodnością pomysłów” proponuje z kolei Uniwersytet Medyczny.

– Zapraszamy zainteresowanych fitoterapią czy chętnych do wcielenia się w rolę farmaceuty, by samemu

przygotować tabletki, maści czy czopki – mówi dr n. med. Jakubiak-Hulicz.

Ile wydarzeń będzie liczył program XVIII Festiwalu Nauki jeszcze nie wiadomo, bo uczelnie (i nie tylko) wciąż mogą zgłaszać swoje propozycje. Godzinę przed wczorajszą konferencją prasową licznik wskazywał 832. W czasie jej trwania – przekroczył 850.

– Zamierzamy też kontynuować sprawdzony już pomysł wykładów on-line. Dla tych, co do Lublina przyjechać nie mogą. Obecnie zgłoszonych do systemu mamy już 75 takich projektów – wylicza dr Andrzej Zykubel.

Na większość festiwalowych wydarzeń obowiązuje wcześniejsza rezerwacja. Bokokować miejsce na sali wykładowej czy w laboratorium będzie można od 13 czerwca od godz. 13.13.

AM

Urodziny u „Mickiewicza”. Szkoła na LSM ma 60 lat

EDUKACJA Dyrekcja podstawówki żartuje, że gdyby placówka chciała zaprosić wszystkich swoich absolwentów i pracowników, to by był potrzebny stadion Areny. To bardzo prawdopodobne, bo były czasy gdy w „29” uczyło się 1400 uczniów!

Szkoła Podstawowa nr 29 im. Adama Mickiewicza w Lublinie jutro będzie oficjalnie świętowała swoje 60. urodziny. Wydarzenia zaplanowane na 9 czerwca (o godz. 9. msza w kościele świętego Józefa; 10.45 Gala Jubileuszowa w DK LSM i o 13 uroczystości w budynku szkoły) to bardzo uroczysty element jubileuszu, który trwa w placówce od września 2021 roku.

– Na wieść o urodzinach odzywają się absolwenci i dawni pracownicy, z sentymentem chcą wracać do swojej szkoły. Ale co ciekawe na czwartkowych uro-

czystościach ma być pan, który naszą szkołę budował! Mam zamiar go specjalnie powitać. Marian Wojtas ma dziś 96 lat, a wówczas był dyrektorem przedsiębiorstwa budowlanego, które wznosiło naszą siedzibę, gdy się okazało, że na wybudowanym osiedlu brakuje szkoły. Oprócz przeróbek ciągów komunikacyjnych wewnątrz, sam gmach się nie zmienił – mówi Jerzy Jarosiński, ósmy dyrektor w historii SP „29”.

Pierwsi uczniowie pojawili się przy ul. Wajdeloty 1 w Lublinie, 1 września 1961 roku. Jak wynika z dokumentów, cztery lata później na lekcje



chodziło tu 1400 dziewczynek i chłopców.

Teraz szkolna społeczność to 500 uczniów, w tym około 20 młodych Ukraińców.

– 9 czerwca z uwagi na szczupłość pomieszczeń

i oficjalny charakter obchodów nie możemy zaprosić tylu osób ile byśmy chcieli. Dlatego zamawiamy pogodę na 22 czerwca od godz. 17 w naszym amfiteatrze będzie wielkie podsumowanie na-

Tak wyglądała SP 29 w 1971 roku. Pozdrawiam wszystkich, którym na widok tych murów wilgotnieją oczy a serce bije szybciej – napisał autor archiwalnej fotografii

FOT. FB SP 29/ANDRZEJ STANISŁAW ADAMCZUK

szego jubileuszu. I wówczas liczymy na to że spotkamy się z jak największą liczbą naszych absolwentów i pracowników. W programie będą występy uczniów, absolwentów i nauczycieli. Dlatego nazwaliśmy koncert „Pokolenia blisko siebie”. Po nim otwieramy szkołę i będzie możliwość odwiedzenia jej po latach

– zapowiada dyrektor placówki, której patronuje Adam Mickiewicz.

Zapewne wydarzenia 9 i 22 czerwca będą okazją do wspomnień i wzruszeń. Zwłaszcza, że już teraz absolwenci i rodzice absolwentów na szkolnym profilu w mediach społecznościowych dzielą się niezwykłymi relacjami. Obraz dziewczynki, które klęczy przed fotелеm dentystki, płacząc prosi, żeby jej nie wyrwać zębów ale i tak je podczas wizyty traci – w relacji matki ofiary robią wrażenie nawet na czytelnikach, którzy chodzili do innych podstawówek.

(OPRAC. AGDY)

Bliski Wschód w Lublinie

WYDARZENIE Wielu artystów będzie kryć się pod pseudonimami, wielu na scenę wyjdzie w masce. Do Lublina przyjadą z Białorusi, Ukrainy i Litwy

To zupełnie nowe i – w założeniu – inne niż wszystkie wydarzenia na festiwalowej mapie Lublina.

– Idea zrodziła się w 2021 roku po fali protestów wolnościowych w Białorusi. Potem wybuchła wojna w Ukrainie i działający w Centrum Kultury sztab kryzysowy jeszcze bardziej zainspirował nas do działania. Dziś już myślimy inaczej – mówi Paweł Passini, reżyser teatralny, założyciel Stowarzyszenia Bliski Wschód.

W programie trwającego tydzień Festiwalu Bliski Wschód znalazło się ponad 30 różnych wydarzeń: spektakle, koncerty, wykłady, panele dyskusyjne, spotkania z poetami.

Passini przekonuje, że każdy Polak, jeśli dobrze się wsłucha, jest w stanie zrozumieć język ukraiński czy białoruski. I przypomina, że wielu naszych bliskich jest właśnie stamtąd. – Kim tak naprawdę jesteśmy? Co w naszej tożsamości jest naprawdę istotne? Bracia Ukraińcy? Nasi bliscy są ze wschodu, ale najpierw musimy się poznać. I właśnie



21 czerwca, w najkrótszą noc w roku, na sali operowej CSK wystąpi Chór Wolny. Na Białorusi, gdy śpiewanie po białorusku było już zakazane, chórzyści niespodziewanie wyłaniali się z tłumy na ulicach i placach i śpiewali tradycyjne białoruskie utwory. Maski zakładali dla bezpieczeństwa. W Lublinie też wystąpią w maskach

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

teatru, zaśpiewają chóry, wystąpią performerzy. W programie jest też kilka elementów stałych: codzienne prelekcje i dyskusje pod hasłem „Teatr w samo południe” w Księgarni Dosłowna w CK czy wieczory na Wirydarzu CK.

– Przez ostatni tydzień czerwca wieczory i noce spędzamy na wirydarzu. Trzeba wyrobić sobie taki nawyk – zachęca Paweł Passini.

Festiwal Bliski Wschód: 19-26 czerwca 2022. Bilety w cenie 25-45 zł dostępne w kasie CK (ul. Peowiaków 12). Pełen program na www.dziennikwschodni.pl.

AM

temu służy ten festiwal – tłumaczy.

– Lublin przez długi czas nie był przyjazny wschodnim dźwiękom na ulicy. Wielokrotnie czułam się niekomfortowo, nieprzytulnie. Zmieniło się to teraz,

z powodu wojny – mówi Irina Lappo, teatrolożka, tłumaczka, pracownik naukowy UMCS. Potrzebę pokazania ostatnich dokonań białoruskich artystów w Polsce tłumaczy tak: – Po tym, jak dwa lata temu Białoruś

praktycznie straciła niepodległość wielu niezależnych twórców ratowało się ucieczką na Ukrainę. Teraz po raz drugi straciło swoje miejsce.

– Budżet mamy bardzo skromny – przyznaje Passini. – To wszystko nie udało

się, gdyby lubelskie instytucje kultury nie otworzyły nam szeroko drzwi.

Te instytucje to Centrum Kultury, Centrum Spotkania Kultur, Teatr im. Juliusza Osterwy i ACK Chatka Żaka. Wszędzie tam pojawiają się

Zbiórka i aukcje dla puławskiej „trójki”. Czy wystarczy czasu?

AKCJA Cztery miliony złotych – taką kwotę na pomoc miastu Puław w budowie sali gimnastycznej i boisk sportowych dla Szkoły Podstawowej nr 3, próbują zebrać rodzice uczniów. Ich społeczną akcję wspierają znani sportowcy, artyści i absolwenci placówki. Wrogiem jest czas i prezydent Puław

Radosław Szczęch

Szkola Podstawowa nr 3 to jedna z lepszych pod względem osiąganych wyników w nauce, a jednocześnie najmniejszych i najbardziej niedofinansowanych placówek w Puławach.

Jej małą salę gimnastyczną i **STARE BOISKA** miały zastąpić nowe obiekty zaprojektowane jeszcze za czasów poprzedniego prezydenta, Janusza Grobla.

Jego następca, Paweł Maj, prace początkowo kontynuował, uaktualnił projekt hali, dodając do niej fotowoltaikę. Udało mu się także pozyskać blisko 12 mln zł rządowej dotacji na budowę.

W tym roku wyszło jednak na jaw, że tego przedsięwzięcia prezydent miasta nie chce. Złożenie wniosku do „Polskiego Ładu”, mimo powodzenia, nazwał błędem. Powód? Za małą liczbą dzieci rodzących się w Puławach i niekorzystne prognozy demograficzne oraz szacowany, znaczny koszt utrzymania nowego obiektu.

Mimo jawnej niechęci do inwestycji, nazywanej przez prezydenta m.in. „szaleństwem i niegospodarnością”, z ogłaszania przetargów nie

zrezygnowano. W przyszłym tygodniu minie miesiąc od otwarcia ofert w drugim już postępowaniu. Cena najtańszej propozycji przekracza 15 mln zł. W miejskich budżecie takich pieniędzy nie ma. Rodzice uczniów SP nr 3 zadeklarowali więc swoją pomoc. Chcą uzbierać i przekazać miastu 4 mln zł. To suma, która ma przekonać prezydenta do zmiany zdania.

O zaangażowaniu szkolnego środowiska jest coraz głośniejsze. Rodzice umiejętnie wykorzystują media społecznościowe, starając się rozpromować internetową zbiórkę (na zrzutka.pl) i aukcje przedmiotów od darczyńców. Inicjatywę symbolicznie wspierają znani sportowcy, artyści i absolwenci puławskiej „trójki”.

– Cześć SP 3 Puławy, jestem z wami. Działajcie! – powiedział znany skoczek narciarski, Piotr Żyła, nagrywając krótkie wideo specjalnie dla puławskiej szkoły.

Własny filmik nakręciła także popularna aktorka,



Maria Dębska. – To wspaniałe, że młodzi ludzie chcą się rozwijać, uprawiać sport. To ważne i potrzebne – wspomniała, zachęcając wszystkich do pomocy „trójce”.

Filmiki nagrywają także zespoły muzyczne, dorośli już absolwenci szkoły, przedsiębiorcy i harcerze.

– Ja uczyłem się w tej szkole wiele lat temu i już wtedy warunki były skansenowe. Zaskakuje mnie, że po tylu latach nasza szkoła podstawowa ciągle przypomina

Dzieci, młodzież, rodzice, absolwenci szkoły – wszyscy wierzą w to, że uda się przekonać lokalne władze do zmiany zdania. Swoją akcję promują hasłem „nie ma rzeczy niemożliwych”

FOT. RS

muzeum w tej kwestii. Apeluję do pana prezydenta, żeby coś z tym zrobić. Żeby nasza młodzież mogła pięknie się rozwijać, również

fizycznie, bo jest bardzo ważne – powiedział Adam Czapla, były uczeń „trójki”, znany trener wokalny, uczestnik programów telewizyjnych.

– Całym sercem popieramy akcję budowy nowego boiska. Uczniowie zasługują, by ćwiczyć w miejscu z prawdziwego zdarzenia – przekonują druhowie z puławskiego ZHP.

Podobnych wpisów jest więcej. Na osobnej stronie na FB trwają internetowe licyta-

cje przedmiotów i usług od darczyńców. Kupić można m.in. zabiegi kosmetyczne, obrazy, ceramikę, ozdoby, vouchery od lokalnych pizzerii, a nawet spacer z psem.

Niestety: zebranych pieniędzy na razie nie można liczyć w milionach. Na zrzutce we wtorkowe popołudnie było niewiele ponad 5 tys. zł. Tymczasem do decyzji o drugim przetargu (12-13 czerwca), pozostało raptem kilka dni. Rodzice z SP nr 3 nie mają jednak zamiaru się poddawać. Liczą na to, że ich postawa, zjednanie szerokiego frontu poparcia, nagłośnienie problemu, pozwoli przekonać rządzących miastem do skorzystania z dotacji i budowy obiektów dla dzieci. Jeśli to się nie uda, Puławom grozi konieczność zwrotu przyznanej dotacji, blisko 12 mln zł, do budżetu państwa.

– Pragmiemy właściwych i bezpiecznych warunków rozwoju dla naszych dzieci i kolejnych pokoleń, którym przyjdzie uczyć się w naszej szkole. Nie ma naszej zgody na marnotrawienie pieniędzy i blokowanie rozwoju miasta – podkreśla przewodniczący rady rodziców w SP nr 3, Paweł Kiępszy.



Kiedyś ścigał się tu Robert Kubica. Gokarty wróćą na autodrom?

BIŁGORAJ Jest koncepcja inwestycji, perspektywa wydania kilkudziesięciu milionów złotych oraz nadzieja, że po wielu latach przerwy na tor kartingowy w Biłgoraju, znowu wróćą wyścigi gokartów i duże imprezy motoryzacyjne

Anna Szewc

Starostwo Powiatowe w Biłgoraju właśnie ogłosiło przetarg na I etap modernizacji autodromu na ul. Motorowej. Z szacunków kosztorysowych wynika, że

na jego realizację potrzeba ponad 26 mln zł.

Wiadomo, że blisko 15 mln pochodzić będzie z Polskiego Ładu. Resztę samorząd wyda z własnego budżetu, chyba, że znajdzie jeszcze inne źródło finansowania.

Plan na dwa lata

Te pieniądze są potrzebne, by rozbudować i modernizować istniejący tor wyścigowy (do szerokości od 8 do 14,5 metra i długości 1,2 km) na potrzeby organizacji zawodów m.in. kartingowych, samochodowych, motocyklowych i doskonalenia technik bezpieczeństwa jazdy. Jego zaplecze ma stanowić nowoczesny budynek wielofunkcyjny oraz trybuna dla 500 widzów. W planach jest też park maszyn z drogami dojazdowymi i zapleczem technicznym oraz strefa serwisowa.

– Ponadto powstanie nowy plac egzaminacyjny na potrzeby WORD, niezbędne parkingi z ładowarkami pojazdów elektrycznych, zaplecze sanitarne i ogrodzenia, wały ziemne redukujące hałas, drogi i chodniki – wylicza Katarzyna Kobel z biura ds. komunikacji medialnej, informacji i promocji Starostwa Powiatowego w Biłgoraju.



Tak ma w przyszłości wyglądać biłgorajski autodrom. To koncepcja, jaką dla starostwa za 270 tys. zł zrealizowała HIM Grupa Projektowa Robert Młodziński

stwa Powiatowego w Biłgoraju.

Na oferty potencjalnych wykonawców samorząd czeka do 7 lipca, a ten etap inwestycji, zgodnie z harmonogramem, miałby być zrealizowany do końca października 2024 roku.

Lata świetności minęły

Autodrom należy do Regionalnego Centrum Edukacji-Zawodowej. Szkoła wykorzystuje obiekt jedynie w części.

– Głównie dotyczy to budynków znajdujących się przy ul. Motorowej, które stanowią naszą bazę dydaktyczną do prowadzenia zajęć przede wszystkim praktycznych dla klas samochodowych. Na torze tylko czasami odbywają się wstępne lekcje techniki doskonalenia jazdy – mówi Jerzy Buczek, dyrektor RCEZ.

Z części obiektu korzysta też zamojski Wojewódzki

Ośrodek Ruchu Drogowego, od kilku lat prowadzący tu teoretyczne i praktyczne egzaminy na prawo jazdy.

W ostatnich latach imprezy na torze organizował Automobilklub Biłgorajski.

– Robiliśmy wszystko, by obiekt jakkolwiek żył, stąd na przykład złoty samochodowy czy zawody motocyklowe, a nawet imprezy dla osób na wózkach inwalidzkich. Zawodów kartingowych nie było tutaj od około 20 lat, czyli momentu, gdy Polski Związek Motorowy nie wydał homologacji – opowiada Zenon Łój, prezes Automobilklubu Biłgorajskiego.

Kiedyś karting kwitł

Czas świetności autodromu doskonale pamięta Janusz Ostrowski, na przełomie lat 70. i 80. XX wieku dyrektor Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych (obecne RCEZ).

– Budowa trwała długo, bo mimo że dostaliśmy bardzo dużą jak na owe czasy dotację z ministerstwa oświaty, ok. 4 mln, to większość prac prowadzono systemem gospodarczym, czyli z wykorzystaniem uczniów, a także przy wsparciu zakładów pracy, dla których kształciliśmy pracowników – opowiada Ostrowski.

Podkreśla, że autodrom budowano głównie z myślą o potrzebach biłgorajskich szkół samochodowych do praktycznej nauki zawodu kierowcy na wszystkie kategorie praw jazdy. Ale też dumą dodaje, że obiekt, który ostatecznie powstał, swoimi parametrami spełniał standardy do organizacji imprez o randze krajowej.

– Zawody kartingowe odbywały się bardzo często, były wydarzeniem dla całego miasta i ściągały do Biłgoraja najlepszych zawodników w kraju oraz wielu

kibiców. Wiadomo przecież, że to właśnie u nas liczne laury zdobywał Robert Kubica – mówi były dyrektor szkoły. Przypomina, że istnienie autodromu sprzyjało rozwijaniu motoryzacyjnych zainteresowań młodzieży. W Biłgoraju działały przed laty dwie prężne kartingowe sekcje, które kształciły wielu utytułowanych zawodników.

Dlatego i Ostrowski, i Łój z nadzieją patrzą na zainicjowaną przez powiat inwestycję. – To ważne z wielu względów, ale przede wszystkim dla młodych ludzi, którzy mogliby w Biłgoraju trenować tak, jak było kiedyś. Bo w tej chwili członkowie jednej działającej sekcji gokartowej (UKS „Moto-Kart Energetyk” – przyp. aut.) muszą szkolić się i ścigać poza Biłgorajem, na nowoczesnych torach np. w Radomiu czy Kielcach – podkreśla Zenon Łój.

Plan na dalszą przyszłość

Według założeń, inwestycja na ulicy Motorowej w Biłgoraju nie powinna się na pierwszym etapie zakończyć. Jest planowany także drugi, którego szacunkowy koszt na ten moment to ponad 24 mln zł. Wówczas miałby powstać Ośrodek Doskonalenia Technik Jazdy (wraz z budynkiem WORD), z częścią hotelową i SPA. Na ten etap przewidywana jest też m.in. termomodernizacja warsztatów RCEZ, wykonanie drugiej trybuny dla widzów, realizacja toru rallycrossowego oraz zbudowanie płyty poślizgowej.

Skąd na to wszystko pieniądze?

– Niewątpliwym sukcesem jest uwzględnienie tej inwestycji w Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego i ujęcie modernizacji i rozbudowy autodromu na tzw. zintegrowanej liście przedsięwzięć dla realizacji celów Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego do 2030 roku. Prowadzimy rozmowy w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Będziemy także starali się pozyskiwać się fundusze w ramach nowej perspektywy funduszy europejskich – odpowiada Katarzyna Kobel.

Czy tak kosztowna inwestycja się opłaci?

– Nie mam żadnych wątpliwości, że obiekt, jaki planujemy stworzyć w Biłgoraju, nie tylko będzie w stanie się utrzymać, ale też przynosić zyski – uważa Andrzej Szarlip, starosta biłgorajski.

Kropelka ma wyładnieć

JEZIORO BIALSKIE Najpóźniej jesienią zmieni się właściciel Ośrodka Wypoczynkowego „Kropelka” w Białce (gmina Dębowa Kłoda). Po wielu latach prób lubelskim wodociągom udało się znaleźć kupca na teren z domkami wczasowymi i budynkiem noclegowym

Dominik Smaga

Mamy zamiar zrobić z tego ośrodka coś ładnego. Na pewno nie potniemy go na części, zamierzamy go odnowić – mówi Stanisław Stachyra, lubelski przedsiębiorca, który we wrześniu przejmie nieruchomość.

„Kropelka” powstała w latach 70. Jej właścicielem od 1999 r. jest Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji z Lublina. Początkowo był to typowy ośrodek zakładowy dla pracowników firmy, którzy z czasem zaczęli spędzać urlopy w innych miejscach.

– Ośrodek w naturalny sposób stracił status zakładowy. Obecnie z jego usług korzystają przede wszystkim klienci zewnętrzni – mówi Magdalena Bożko, rzeczniczka lubelskich wodociągów, które uznały, że „Kropelka” jest im zbędna.

– Podstawowym i głównym przedmiotem działalności MPWiK jest produkcja, dystrybucja i sprzedaż wody oraz usługi w zakresie odbioru i oczyszczania ścieków, a także usługi turystyczne.

Decyzja o sprzedaży ośrodka zapadła w MPWiK już sześć lat temu, ale kolejne przetargi kończyły się kląpą, bo nie było chętnych na zakup „Kropelki”. Dopiero w ostatnim przetargu, na który nieruchomość wystawiono z ceną wywoławczą 2

mln 422 tys. zł, ktoś zainteresował się nieruchomością.

– Zgłosił się i został dopuszczony jeden oferent: SAFARI Sp. z o. o. sp. k. i Stanisław Stachyra prowadzący działalność gospodarczą pod nazwą P.W. „STACHYRA” Stanisław Stachyra – informuje Bożko. Jedyny chętny nie miał się z kim licytować, podbijając cenę za nieruchomość. – Uzyskano cenę 2 447 000,00 zł. Do ceny na-

bicia nieruchomości doliczona zostanie cena wyposażenia ośrodka, ustalona na kwotę 164 542,40 zł netto. Podpisanie umowy sprzedaży i wydanie nieruchomości w posiadanie ma nastąpić do 30 września 2022 r.

– Z modernizacją ośrodka zamierzamy zdążyć do następnego sezonu. Czy się uda? Musi się udać – mówi Stachyra. – Już mamy koncepcję. Przede wszystkim musimy odnowić domki.

Te, które nie nadają się do remontu, wymienimy na nowe. Na pewno chcemy, żeby we wszystkich były łazienki, bo w części z nich nie ma. Natomiast hotel jest w dobrym stanie technicznym.

Sprzedany przez MPWiK ośrodek zajmuje prawie 5,5 hektara. Nie ma bezpośredniego dostępu do linii brzo-owej, dojście do jeziora jest możliwe na zasadzie służebności gruntowej.

Oświatowe zmiany w Puławach. Popularne dyrektorki odchodzą

EDUKACJA Nowy rok szkolny przyniesie spore zmiany na stanowiskach dyrektorskich w szkołach i przedszkolach prowadzonych przez miasto Puławę. Od września nowe osoby pokierują m.in. ZSO nr 1, ZSO nr 2 i Szkołą Podstawową nr 6 im. Polskich Lotników. W tej ostatniej konkurs zostanie powtórzony

Radosław Szczęch

Jedną z ważniejszych nadchodzących zmian personalnych w miejskiej części puławskiej oświaty, jest odejście na emeryturę Bożeny Strzeleckiej, dyrektorki Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. F. D. Książnika. Pani dyrektor, a jednocześnie radna powiatowa, placówką z ul. Wróblewskiego zarządzała przez ostatnie 15 lat, czyli trzy pełne kadencje. Wcześniej pełniła funkcję wicedyrektora oraz nauczycielki matematyki. Ze szkołą związana jest od ponad 40 lat.

– Świadomie nie wzięłam udziału w konkursie na dyrektora. Uważam, że teraz kolej na osoby młodsze z nowymi pomysłami – mówi Bożena Strzelecka. Konkurs na dyrektora ZSO nr 2 wygrała jej zastępczyni, nauczycielka angielskiego, Anna Nowosadzka.

Od września nowa osoba pokieruje również najlepszym liceum w powiecie puławskim, czyli II LO w ZSO nr



Marta Gładysz, Elżbieta Wirga i Bożena Strzelecka żegnają się ze stanowiskami dyrektorek puławskich szkół

FOT. RS/POWIAT

1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Puławach. Tutaj konkursu nie było, bo kadencja Marty Gładysz nie dobiegła końca. Zmiana wynika

z rezygnacji złożonej przez dyrektorkę (z powodów osobistych). Pani Gładysz nie odchodzi z pracy. Od nowego roku szkolnego będzie uczyła

matematyki. Zastąpi ją inna matematyczka, Agnieszka Czarnota.

Wracając do oświatowych konkursów, w tym

ostatnim świadomie nie uczestniczyła także Elżbieta Wirga. Dotychczasowa dyrektorka podjęła decyzję o odejściu na emery-

turę. Puławską „szóstką” kierowała od 2001 roku, a pracowała przez ostatnie 35 lat.

– To była trudna, odpowiedzialna, ale jednocześnie wspaniała praca. Moja prawdziwa pasja. Nadal mam wiele pomysłów, które chętnie przekazę swojemu następcy – mówi dyrektor Elżbieta Wirga. Niestety: ostatni konkurs w SP nr 6 nie przyniósł rozstrzygnięcia. We właściwym terminie nikt nie złożył dokumentów aplikacyjnych. Konkurs zostanie rozpisany ponownie.

Zmiany dotyczą także puławskich przedszkoli. W MP nr 14, dyrektor Małgorzatę Ciupę zastąpi Elżbieta Wasiaś. W MP nr 15, Grażynę Miturską zastąpi Lidia Paruch. W MP nr 16 kontrkandydata pokonała dotychczasowa p.o. dyrektorka tej placówki, Anna Mostowska. Konkursy wygrały także: Beata Rysak (MP nr 8), Iwona Czech (MP nr 7) oraz Małgorzata Górską-Lenartowicz (MP nr 10).

Nad boiskiem stanie namiot

ŚWIDNIK Władze miasta zamawiają halę pneumatyczną, którą od jesieni do wiosny przykrywane ma być boisko piłkarskie przy ul. Sportowej. Burmistrz ogłosił już przetarg obejmujący wykonanie hali z niezbędnymi urządzeniami i budowlami towarzyszącymi

Wszystkie prace mają trwać najwyżej cztery miesiące liczone od dnia podpisania umowy z firmą, która wygra przetarg. Umowa ma dotyczyć wykonania czterech obiektów. Największym z nich będzie hala pneumatyczna o wysokości 18 m, czyli coś w rodzaju nadmuchiwanej namiotu, który umożliwi piłkarzom grę na boisku w sezonie zimowym.

Jej powłoka ma być wykonana z trzech warstw białego PCV.

Projekt zakłada posadowienie hali w gruncie za pomocą stalowych kotew wbijanych w ziemię na głębokość nie mniejszą niż 3 m. Główne wejście i wyjście będzie wyposażone w drzwi obrotowe, co ma ułatwić utrzymanie nadciśnienia wewnątrz hali. Nie będzie w niej trybun, ani siedzisk, a liczba osób mogących

jednocześnie przebywać w obiekcie będzie ograniczona do 50 osób, co ma związek z wymogami bezpieczeństwa pożarowego. Dodatkowo powłoka musi być wyposażona w cztery pary drzwi ewakuacyjnych z samozamykaczem.

Nad tym, by wewnątrz panowało odpowiednie ciśnienie, mają czuwać czujniki zamontowane na powłoce. Dzięki nim będzie można zwiększać ciśnienie odpow-

wiednio do pogody. Czujniki muszą być rozmieszczone tak, by nie upiększały rzeczywistości, czyli nie mogą być osłonięte od wiatru i śniegu.

Obiekt ma być również wyposażony w system ostrzegawczy, który będzie nadawał komunikaty, gdy ciśnienie w hali spadnie o więcej niż 30 proc., gdy na zewnątrz będzie wiał zbyt silny wiatr, albo gdy temperatura we wnętrzu przekroczy wartość graniczną.

Obok hali mają powstać jeszcze inne obiekty. Dwie maszynownie zasilane gazem z sieci, wiatra nadmuchu rezerwowego oraz magazyn służący do przechowywania powłoki wraz z osprzętem. Sama hala ma być montowana w październiku lub listopadzie a demontowana w marcu lub kwietniu. Projekt zatwierdzony przez miasto nie przewiduje wymiany nawierzchni boiska ani osprzętu sportowego.

Władze miasta będą czekać na oferty firm wykonawczych do 20 czerwca. Przy wyborze oferty mają się kierować głównie ceną, za którą będzie można zdobyć do 60 spośród 100 możliwych do uzyskania punktów. Pozostałe 40 punktów dostanie ta firma, która zaproponuje najdłuższą dodatkową gwarancję i rękojmię (ale nie więcej niż rok) ponad wymagane minimum, czyli pięć lat.

DOMINIK SMAĞA

Dwa Teatry, koncerty i Arlekinada

ZAMOŚĆ Na finał wielkiej festiwalowej gali na Rynku Wielkim, a wcześniej możliwość obejrzenia kilkunastu spektakli teatralnych i radiowych. 21. edycja Festiwalu „Dwa Teatry” potrwa w Zamościu od 10 do 13 czerwca.

Ta impreza Polskiego Radia i Telewizji Polskiej, organizowana przez kilkanaście lat w Sopocie do Zamościa zawita po raz drugi. Spektakle telewizyjne biorące udział w konkursie oglądać będzie można od piątku do poniedziałku w Sali Consulat Ratusza. Z kolei słuchowiska odtwarzane będą w Jazz Clubie Kosz.



Ale w programie są jeszcze spotkania z gwiazdami, m.in. z Magdaleną Zawadzką i Andrzejem Mastalerzem, którzy w Zamościu zostaną uhonorowani za całokształt dokonań artystycznych, ale również z Haliną Łabonarską, Włodzimierzem Pres-

sem, Jerzym Zelnikiem i Ewą Dąkowską.

Odbędą się też koncerty, warsztaty plastyczne i muzyczne, wystawy, a także liczne prezentacje spektakli pozakonkursowych. Wśród imprez towarzyszących znajdzie się również XIII **ZAMOJSKA ARLEKINADA** – widowisko łączące taniec, muzykę i teatr, inspirowane komedią dell’arte nawiązywać będzie do karnawału weneckiego w wykonaniu ponad 100 tancerzy, muzyków, aktorów i zonglerów z Zamościa.

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

AK

Powstaje mural z Józefem Piłsudskim

HISTORIA W ramach projektu „Ślady Niepodległości Firlej 2022” w gminie Firlej realizowane są różne wielokulturowe działania. Jednym z nich jest mural z Józefem Piłsudskim, który powstaje na ścianie Szkoły Podstawowej im. Janusza Korczaka w Firleju. Uroczyste odsłonięcie w piątek, 10 czerwca o godz. 10.

Pomysł na powstanie muralu odwołuje się do wydarzeń z sierpnia 1920 roku, kiedy to Marszałek Józef Piłsudski odbierał w Firleju defiladę 21 Dywizji Piechoty Górskiej, maszerującej wspomóc wojska polskie w Bitwie Warszawskiej. Od-

nosi się także do walk 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, które rozgrywały się na terenie gminy Firlej.

Odsłonięcie muralu będzie kulminacyjnym punktem projektu, na który jednak składa się także wiele innych działań. Wśród organizowanych wydarzeń są m.in. wystawy. Pierwsza z ekspozycji poświęcona jest tradycji oręża polskich jednostek wojskowych z okresu międzywojnia oraz II wojny światowej. Będzie można dotknąć każdego z eksponatów i robić sobie zdjęcia. Druga z wystaw przedstawi wielkoformatowe fotografie kilkunastu miejsc pamięci

znajdujących się na terenie Gminy Firlej.

– Projekt „Ślady Niepodległości” to wielokulturowe działania skierowane do wszystkich grup wiekowych mające wzmacniać poczucie wspólnoty lokalnej w oparciu o polską tradycję i wartości: wolność, patriotyzm, solidarność i godność. Wiele elementów składowych projektu tworzy wspólną całość i nawiązuje do wydarzeń historycznych sprzed stu lat – opowiadają pomysłodawcy inicjatywy.

Po uroczystości chętni będą mogli spróbować prawdziwej wojskowej grochówki.

DAD

Samorząd wyprowadzi się z niebieskiego „Lipska”

BIAŁA PODLASKA W grę wchodził remont dotychczasowej siedziby lub budowa nowej. Teraz starosta bialski Mariusz Filipiuk nie ma już wątpliwości, co robić

Ewelina Burda

Samorząd dostał 20 mln zł dofinansowania z Polskiego Ładu. Pieniądze duże, bo i plany są ambitne: – Dzięki tym środkom zbudujemy nową siedzibę. Dokładnie na parking przy obecnym budynku starostwa – mówi starosta Mariusz Filipiuk. Obiekt ma być usytuowany bliżej ulicy Narutowicza. – Chcemy pozostawić możliwość najwięcej miejsc parkingowych, a także połączyć nową siedzibę z salą widowiskową w starym budynku.

W tym tygodniu ma się odbyć pierwsze spotkanie w sprawie prac projektowych.

– Zaczynamy od przygotowania programu funkcjonalno-użytkowego, który ułatwi wykonawcy opracowanie

dokumentacji. Zamierzamy posłużyć się formą „zaprojektuj i wybuduj” – precyzuje Filipiuk. Zależy mu też, by przetarg rozpiścić jeszcze w tym roku. – Nie ma na co czekać, ruszamy pełną parą – deklaruje. Ale najpierw spróbuje zachęcić partnerów do tego pomysłu. W budynku, gdzie mieści się starostwo znajdują się bowiem jeszcze m.in. delegatura Urzędu Wojewódzkiego oraz oddział Głównego Inspektora Transportu Drogowego. – Będziemy rozmawiać z przedstawicielami czy włączą się do inwestycji. Wtedy te wszystkie instytucje byłyby nadal w jednym miejscu.

Co się stanie ze starą siedzibą przy ulicy Brzeskiej 41, jeszcze nie wiadomo.



– Na pewno zlecimy ekspertyzę, tak by fachowcy wypowiedzieli się, czy ta konstrukcja budynku nadaje się parking dwupoziomowy – przytacza jeden z pomysłów Filipiuk.

Przypomnijmy, że biurowiec przy ulicy Brzeskiej stał się własnością samorządu na początku 2021 roku. Starosta wymienił się wtedy budynkami z prezydentem Białej Podlaskiej. Ale o nie-

komfortowych warunkach w tym obiekcie typu „Lipsk” z 1982 roku mówiło się już wcześniej.

– Nasi pracownicy kończą pracę praktycznie o godzinie 13.30, bo temperatura w tych

Nowa siedziba ma powstać na parking przy obecnej siedzibie

FOT. E.BURDA

pomieszczeniach dochodzi do 36 stopni. Tam nie da się pracować. Również interesanci nie czują się komfortowo – tłumaczył w lipcu 2019 roku Mariusz Filipiuk. Gdy nieruchomość stała się własnością samorządu, pojawiały się wzmianki o planach remontu, m.in. o termomodernizacji. Jednak teraz, w związku z dofinansowaniem, postawiono na budowę nowego obiektu. Przybliżony kosztorys inwestycji to 40 mln zł.

Powinny stać w miejscu, ale toczą się i toczą...

ZAMOŚĆ Niby dość estetyczne i solidne, a jednak w Zamościu nie dają im spokoju. Kamienne, ciężkie kule ustawiane w różnych punktach miasta, by zapobiegać niewłaściwemu parkowaniu i wjeżdżaniu samochodów na chodniki, co raz zmieniają swoje położenie. Bywa, że z tego powodu robi się niebezpiecznie



Kule na ul. Piłsudskiego przy targowisku nie znajdują się w zasięgu kamer, więc bywa, że są przetaczane. Niestety, zdarza się to dość często. Czasem lądują na środku ścieżki rowerowej, czasem na trawniku, a czasem... na jezdni

To z pozoru błahy, ale jednak od wielu miesięcy gorący temat w Zamościu. Kamienne kule, kupione przez Zarząd Dróg Grodzkich już na początku roku pojawiły się w kilku miejscach Starego Miasta.

Wywołały spore zainteresowanie i wiele, również złośliwych komentarzy, głównie zamieszczanych w mediach społecznościowych. Jeszcze więcej pisano się o nich wiosną, gdy z dnia na dzień „wyrosły” na chodnikach i ścieżkach rowerowych przy ul. Piłsudskiego, m.in. na prze-

ciwko parkingu przy parku oraz w sąsiedztwie zielonego rynku na os. Orzeszkowej.

Ich pierwotne umiejscowienie powodowało pewne utrudnienia dla pieszych i cyklistów. Dyrektor ZDG zapewniał nas wówczas, że to się zmieni i kule będą przez jego pracowników ustawione tak, by nikomu nie przeszkadzały. Nikomu, poza kierowcami, którym miały uniemożliwiać wjazd i parkowanie na świeżo wyremontowanych traktach.

Ale kule wcale nie stoją w miejscu. Co jakiś czas się

przemieszczają, bywa, że na bardzo duże odległości.

– W piątek czy w sobotę jak rano przyjechałem do pracy, to jedna była na środku jezdni. Szczęście ją minąłem, a zaraz za mną jakiś kierowca się zatrzymał i ją sam przetoczył na pobocze. Bo to przecież niebezpieczne – mówi jeden z handlujących na targowisku. Mężczyzna opowiada, że najczęściej kule są przetaczane w weekendy. – Pewnie dzieciaki wracają z imprez i chcą się popisać – przypuszcza. Sam przeciwko kulom nic nie ma, ale uważa, że powin-

no się pomyśleć o ich solidniejszym przymocowaniu.

– Na ul. Piłsudskiego, niedaleko parku kul już nie ma. Bo rzeczywiście w tym miejscu ciągle były przetaczane. Teraz stoją tam słupki – mówi Marcin Nowak, dyrektor ZDG w Zamościu.

Twierdzi, że póki co nie ma potrzeby zajmowania się kulami ze Starego Miasta, bo tam od jakiegoś czasu jest spokój.

– Na początku był z tym duży problem, ale teraz rzeczywiście jest znacząca poprawa. W zeszłym tygodniu mieliśmy dwa takie

przypadki, a tydzień wcześniej tylko jeden – przyznaje Marian Puszk, komendant Straży Miejskiej w Zamościu. Skąd ta zmiana? – Teren zespołu staromiejskiego jest objęty monitoringiem. Jego operator sprawnie wychwytywał wszystkie przypadki przetaczania kul, a strażnicy interweniowali – opowiada Puszk. Zapewnia, że jego podwładni w takich przypadkach nikogo mandatami nie karali, a jedynie pouczali. To podobno wystarczyło.

W rejonie ryneczku na os. Orzeszkowej tak się nie da,

bo tam nie ma kamer. Póki co dyrektor ZDG nie podjął decyzji, co z kulami w tym miejscu. – Nie chcieliśmy ich mocować na stałe, aby w razie konieczności udrożnienia przejazdu np. dla służb ratunkowych móc je przesunąć, ale może trzeba będzie zastosować takie rozwiązanie, a może jednak ustawimy słupki – zastanawia się Nowak.

Przypomnijmy, że ZDG kupił 100 takich kul pod koniec zeszłego roku. Za jedną, ważącą ok. 250 kg, trzeba było zapłacić 100 zł.

Budowa „obywatelskiej” tężni droższa

ŁUKÓW Miasto musi dołożyć do budowy tężni solankowej w parku. To zwycięski projekt pierwszej edycji budżetu obywatelskiego – w marcu zgłosiło go na niego 326 mieszkańców. Był to pomysł środowiska seniorów.

„W dobie walki ze smogiem i zanieczyszczeniami powietrza, tężnia solankowa działa jak filtr powietrza, tworzy bezpieczną, zdrową i estetyczną strefę relaksu dla

mieszkańców Łukowa” – tak swój projekt uzasadniali pomysłodawcy. Koszt tężni autorzy oszacowali na 297 tys. zł. I tyle samorząd zarezerwował w budżecie. A następnie, rozpiął przetarg.

– Do 2 czerwca był termin składania ofert. Wpłynęła jedna. Wykonawca za to zadanie proponuje kwotę o 57 tys. zł wyższą niż w kosztorysie – przyznaje burmistrz

Piotr Płudowski. Dlatego zwrócił się do radnych o zwiększenie finansowania tego zadania. – To pozwoli podpisać umowę i rozpocząć prace – tłumaczy Płudowski. Radni zgodzili się na taką propozycję. Ostatecznie, budowa tężni będzie więc kosztować miasto ponad 350 tys. zł i będzie to pierwszy taki obiekt w mieście.

(EB)

Kupili nowe, sprzedają stare

RADZYŃ PODLASKI Miasto kupiło nowe traktorki do koszenia trawy, a stare chce sprzedać i szuka teraz chętnych. Do tej pory do koszenia trawy w mieście służyły dwa takie urządzenia typu rider firmy Husqvarna. – Jedna maszyna ma pięć lat, a druga sześć. To sprzęt wyeksploatowany, ale jeszcze sprawny – mówi burmistrz Jerzy Rębek. Skąd zatem pomysł, by zakupić nowe? – Zostaliśmy zachęceni przez przedstawiciela tej firmy, by

zakupić nowy sprzęt, bo wkrótce mają wejść wyższe ceny. Będzie to zatem z pożytkiem dla miasta – przekonuje burmistrz. Dwie nowe maszyny kosztowały miasto 140 tys. zł. Ale o los starych urządzeń dopytuje radna Bożena Lecyk (Radzyń Moje Miasto). – Wcześniej była mowa, że odkupi je od miasta Husqvarna. A okazuje się, że ma być oferta na sprzedaż – dziwi się radna. Rzeczywiście, pierwotny plan zakładał, że to właśnie

producent odkupi od samorządu wysłużone ridery. – Postanowiliśmy jednak ogłosić przetarg na stare urządzenia ze względu na ich większą wartość rynkową. Oddając je w rozliczeniu firmie Husqvarna, na pewno byśmy na nich stracili. Jeśli nie będzie osób zainteresowanych ich zakupem, oddamy je tak, jak było pierwotnie ustalone w rozliczeniu – tłumaczy Rębek. Ceny wywoławcze określone w miejskiej ofercie to 27 i 29 tys. zł. (EB)

Rękawica, która tłumaczy język migowy

SUKCES Innowacyjną rękawicę tłumaczącą język migowy opracowali uczniowie drugiej klasy Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Białostockiej

Ewa Karp, Paweł Buczyński, Jakub Koszkiewicz, Michał Łukaszuk i Konrad Olifier z Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Białostockiej są pomysłodawcami i twórcami Sensorycznego Tłumacza Języka Migowego, czyli STJM.

– Na pomysł zbudowania STJM wpadłem po tym, jak moja mama, która jest policjantką, opowiedziała mi o interwencji z udziałem osoby niemej – opowiada Konrad Olifier, uczeń klasy o profilu matematyczno-fizyczno-informatycznym. – Mimo, że kiedyś miała szkolenie z podstaw migania, wzajemne zrozumienie się było bardzo trudne.

Dlatego wraz z kolegami z klasy postanowił stworzyć coś, co okaże się pomocne w tego typu sytuacjach. Zdecydowali, że będzie to rękawica.

Prace nad projektem rozpoczęły się we wrześniu 2021 roku podczas zajęć z robotyki prowadzonych przez nauczyciela Grzegorza Nowika, opiekuna zespołu młodych wynalazców.

Rękawicę ubiera człowiek, który miga. STJM



działa w oparciu w szereg czujników zbierających informacje o ułożeniu poszczególnych palców, ale też całej dłoni. Następnie zgromadzone dane są interpretowane i zamieniane na alfabet migowy. Gdy rękawica ostatecznie rozpoznaje pokazywane przez migającą osobę litery, wysyła je do telefonu (osoby, która nie zna języka migowego),

gdzie są wyświetlane na specjalnej, także napisanej przez uczniów, aplikacji.

Rozwiązanie pozwala na płynną komunikację między osobami migającymi i tymi, które języka migowego nie znają. Zdaniem autorów może znaleźć zastosowanie zarówno przy nauce języka migowego, jak i np. podczas interwencji służb ratowniczych.

– W uczniowskim wynalazku stabilnie działa komunikacja polegająca na miganiu wyrazów po jednej literce – mówi Grzegorz Nowik. – W planach jest zbudowanie drugiej rękawicy, tak aby przy użyciu dwóch rąk można było migać pełne wyrazy. Cały zespół to uczniowie drugiej klasy, więc mamy na to sporo czasu, ale jak ich znam to pewnie zaraz po wa-

kacjach projekt będzie skończony.

Wynalazek licealistów doceniło już wielu ekspertów. 18 maja zostali laureatami pierwszego miejsca w ogólnopolskim konkursie Młody Innowator 2022, a ich rozwiązanie zostanie zaprezentowane podczas międzynarodowej wystawy wynalazków IWIS (International Warsaw

Invention Show) w październiku.

Wcześniej Sensoryczny Tłumacz Języka Migowego zdobył pierwsze miejsce w Międzynarodowym Turnieju Robotic Tournament w kategorii freestyle. Licealiści otrzymali tam też I Nagrodę Publiczności.

Uczniowie zostali też laureatami konkursu El-Robo-Mech oraz awansowali do finałów Olimpiady Innowacji Technicznych i Wynalazczości i konkursu Explory.

KATARZYNA CZECHOWICZ/PAP-NAUKA W POLSCE



Co może zmienić seksualne preferencje

EKSPERYMENT Samica gupika wybierze partnera z czarnym czy z pomarańczowym ornamentem? To zależy od okoliczności. Preferencje dla cech partnerów mogą być nabywane w tzw. procesie uczenia związanego z wytwarzaniem pozytywnych skojarzeń – wykazała dr Magdalena Herdegen-Radwan z Uniwersytetu Adama Mickiewicza

Kolorowe skrzydła samców motyli, oszałamiający ogon samców pawia, rajskich ptaków czy głuszcza, przedziwne kolory na pysku samców mandryli... Jakie procesy doprowadziły do powstania takich nieoczywistych i czasem utrudniających życie cech? Dlaczego samice tych gatunków uważają takie nietypowe cechy za atrakcyjne? W wiedzy o tym, jak dochodzi do powstawania preferencji dotyczących niektórych cech partnerów, jest jeszcze sporo dziur.

Dlatego dr Magdalena Herdegen-Radwan (Zakład Ekologii Behawioralnej z Uniwersytetu Adama Mickiewicza) postanowiła sprawdzić eksperymentalnie, czy można sztucznie wyuczyć samice preferowania jednych cech ornamentu samca wobec innych cech – poprzez wytworzenie pozytywnych skojarzeń. Okazało się, że owszem – tzw. uczenie asocjacyjne rzeczywiście może odgrywać w tym rolę. Badania te rzucają nowe

światło chociażby na ewolucję ornamentów u zwierząt.

Samiec czarny czy pomarańczowy?

Podczas eksperymentu dr Herdegen-Radwan w czasie karmienia samic gupików wkładała zawsze z boku akwarium kartę jednego koloru – w jednej grupie pomarańczowego, w innej – czarnego.

– W ten sposób dany kolor miał się rybnom zacząć dobrać kojarzyć – tłumaczy badaczka.

Kiedy zwierzęta po kilkunastu dniach już zaczęły kojarzyć dany kolor z pojawieniem się pokarmu, biolog przeprowadziła test: prezentowała po obu stronach akwarium dwa filmy z samcami gupika. Po jednej stronie wyświetlany był samiec z czarnym ornamentem na łuskach, po drugiej – ten sam film, tylko komputerowo zmodyfikowany tak, że ornament na łuskach samca był pomarańczowy.

O ile przed eksperymentem samice nie wykazywały żadnych preferencji wobec



kolorów samców, o tyle po takim pozytywnym warunkowaniu samice warunkowane na kolor pomarańczowy zaczęły spędzać zdecydowanie więcej czasu przy ekranie z samcem z pomarańczowymi wzorami, niż samice z grupy warunkowanej na kolor czarny. A to – jak wiadomo z innych doświadczeń – oznacza, że uznają

takiego samca za bardziej atrakcyjnego.

W akwarium i w naturze

W drugiej części eksperymentu samice dopuszczono do samców wybranych właśnie ze względu na kolorowy ornament. Miały więc realnie do wyboru samce różniące się kolorami łusek. I okazało się, że rzeczywiście

samce o ornamentem w przeważającej części pomarańczowym płodziły większą część potomstwa samic z grupy warunkowanej na pomarańczowy, niż samic z grupy warunkowanej na czarny.

W dalszej perspektywie mechanizm taki może prowadzić do rozprzestrzeniania się ornamentów

o preferowanym kolorze wśród samców w populacji. Eksperyment potwierdził więc, że wyuczone preferencje mogą prowadzić do ewolucji tzw. cech epigamicznych, a więc ornamentów, które mogą kiedyś zwiększyć szanse na rozród.

Badaczka opowiada, że na pomysł eksperymentu wpadła za sprawą innych badań, w których opisano ciekawe zjawisko zaobserwowane w Ameryce Południowej, gdzie gupiki żyją na wolności.

– Są rejony, gdzie gupiki przepadają za pomarańczowymi owocami, które wpadają do wody z rosnących tam drzew – opisuje. I dodaje, że w związku z tym mogła zacząć się kształtować preferencja do pomarańczowego koloru. A co za tym idzie – w ewolucji zostały utrwalone pomarańczowe plamy na ciele. Teraz w warunkach eksperymentalnych pokazano, że taki proces był rzeczywiście możliwy.

LUDWIKA TOMALA/PAP NAUKA W POLSCE

Prawie połowa uchodźców chce wrócić na Ukrainę

WOJNA Prawie połowa ukraińskich uchodźców przebywających w Polsce chce wrócić na Ukrainę, jak tylko zakończy się wojna, 17 proc. planuje pozostać na stałe – wynika z badań ankietowych

Zespół naukowców z Interdyscyplinarnego Laboratorium Badania Wojny w Ukrainie zbadał, z jakimi najważniejszymi problemami borykają się uchodźcy z Ukrainy w Polsce, dlaczego wybrali Polskę uciekając przed wojną, jak oceniają polską pomoc, jak wygląda ich integracja w Polsce. W badaniach mierzono także m.in. traumę wojenną.

Kierownikiem zespołu badawczego jest dr hab. Piotr Długosz, prof. Uniwersytetu Pedagogicznego im KEN w Krakowie, dyrektor Centrum Badań Młodzieży. W skład zespołu weszli dr hab. Liudmyła Krywachuk prof. UP oraz dr Dominika Izdebska-Długosz UJ.

Sondaż był prowadzony w dniach od 15 kwietnia do 10 maja. Ankieta była rozprawiana za pomocą sieci społecznościowych wśród ukraińskich uchodźców. Do analizy zakwalifikowano 737 prawidłowo wypełnione ankiety.

Mały fragment uchodźczej rzeczywistości

– Nie jest to próba reprezentatywna w sensie statystycznym – zastrzega szef zespołu badawczego.

Prof. Długosz zaznaczył, że próba, jaką udało się zebrać w trakcie badań w Polsce, „jest raczej adekwatna do struktury całej populacji uchodźców”.

– O tym, że mamy przybliżone odzwierciedlenie uchodźców świadczy ich rozkład terytorialny, są z różnych miejsc w Polsce, nie tylko z dużych miast (a tak było w przypadku dwóch pozostałych badań). Średnia wieku i miejsce zamieszkania też się zgadza z wcześniejszymi wynikami badań. Wedle badań ludzie z wyższym statusem częściej są skłonni udzielać odpowiedzi, tak jest we wszystkich badaniach online, czy też tych realizowanych telefonicznie i w domach respondentów. Nie mniej jednak badania pokazują jakiś fragment rzeczywistości uchodźców będących w Polsce – wyjaśnił.

Po raz pierwszy w Polsce

Większość badanych respondentów to kobiety (97 proc.), a średnia ich wieku to 36 lat. Większość ankietowanych – 76 proc. ma wykształcenie wyższe, w tym magisterskie i wyższe (64 proc.), licencjackie (2 proc.).

– Około trzy czwarte swój materialny poziom życia na Ukrainie przed wybuchem wojny ocenilo dobrze. W tym 25 proc. miało średnie warunki materialne, a 52 proc. dobre i bardzo dobre – podają autorzy badania.

Większość ankietowanych zamieszkiwała w mieście (91



proc.). Biorąc pod uwagę regiony, z jakich pochodzą badani, to najwięcej jest z centralnej Ukrainy (46 proc.), zachodniej (22 proc.), południowej (19 proc.) i wschodniej (13 proc.).

– Prawie połowa (48 proc.) nigdy wcześniej nie była w Polsce. Pozostali byli już u nas przed wojną. Krótki pobyt w naszym kraju zaliczyło 43 proc. Ukraińców, dłuższy czas przebywało 7 proc., a rok i dłużej mieszkało 2 proc. – podają badacze.

Każdy mieszka inaczej

– Dla większości uchodźców Polska jest krajem docelowym, gdzie chcą przybywać (92 proc.). Tylko 8 proc. chce od nas wyjechać na Zachód – podano w podsumowaniu badań.

Uchodźcy najczęściej sami wynajmują sobie mieszkania, domy, płacąc za nie (28 proc.), ewentualnie mieszkają w lokalach, które ktoś opłaca za nich (16 proc.).

Część zamieszkuje z polskimi rodzinami (17 proc.), bądź też u swoich krewnych z Ukrainie, którzy wcześniej przyjechali do Polski (12 proc.). Niektórzy mieszkają w lokalach udostępnionych przez Polaków (11 proc.). W pokoju udostępnionym bezpłatnie w hotelu, hostelu, pensjonacie ułokowało się 8 proc.

W innym obiekcie np. przy parafii, domu strażaka, przychodni zamieszkuje 3 proc. Tyle samo wskazało, że mieszka u ukraińskiej rodziny (3 proc.). W salach gimnastycznych lub hali targowej z materacami i łózkami znalazły się 4 osoby.

Plany na przyszłość

Ukraińscy uchodźcy w Polsce, pytani o plany na przy-

szłość, najczęściej odpowiadali, iż wrócą szybko na Ukrainę, jak tylko zakończy się wojna (41 proc.). Część zamierza zostać w Polsce na stałe (17 proc.). Natomiast - pozostać w Polsce na jakiś czas i zarobić przed powrotem do domu zamierza 11 proc.

Z badania wynika, że 7 proc. respondentów „już chce szybko wracać, gdyż nie może znieść tej sytuacji”.

Polskie obywatelstwo planuje uzyskać 2 proc. Status uchodźcy chcą uzyskać jedynie 2 osoby. Na to, że nie wie jeszcze, co będzie robić w przyszłości wskazuje 16 proc.

Odpowiedzi „inne” udzieliło 5 proc.

– Respondenci chcący wracać na Ukrainę, mówią, że tam jest ich dom, rodzina, kraj, ojczyzna, że życie w Polsce jest drogie i należy się liczyć z wynajęciem domu, mieszkaniem na około rok, że nie ma pracy. Generalnie chcą wracać do siebie i tego, co zostawili na Ukrainie – podsumowali autorzy badania.

Dlaczego Polska

Polska jest głównym krajem migracji, który jest wybierany przez osoby uciekające z Ukrainy. W badaniu pytano o powody tej decyzji, a respondenci najczęściej odpowiedzieli, iż mieli tutaj rodzinę, znajomych (44 proc.), Polska jest krajem bliskim pod względem kulturowym oraz językowym (42 proc.), szybko można było się przedostać do Polski z Ukrainy (25 proc.), z naszego kraju mają też blisko do domu na Ukrainie (24 proc.).

– Część wybrała Polskę, gdyż słyszała o pomocy udzie-

Od początku wybuchu wojny na Ukrainie od 24 lutego do 3 maja z powodu działań wojennych aż 7 mln 700 tys. obywateli tego kraju musiało opuścić swoje mieszkania i wyjechać w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca. Do Polski – w okresie od rozpoczęcia wojny do 16 maja – przyjechało 3 mln 416 osób. Na zdjęciu przejście graniczne w Medyce 7 marca 2022 r.

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

lanej Ukraińcom (20 proc.). Dla innych ważnym argumentem było to, że Polska jest w NATO i tutaj czują się bezpiecznie (15 proc.). Łatwo można też było przekroczyć granicę (13 proc.) – podali autorzy badania.

Niewielu, bo tylko 9 proc., sugerowało się dobrym połączeniem drogowym i kolejowym między naszymi krajami. Tylko 6 proc. już wcześniej myślało o wyjeździe do Polski, wcześniej było u nas w pracy 4 proc. badanych uchodźców z Ukrainy.

Kto pomagał najlepiej

W ramach badania poproszono uchodźców o ocenę swojego pobytu w Polsce, w tym ewaluację uzyskanej pomocy w skali od 1 do 5.

– Najlepiej zostali ocenieni wolontariusze na granicy (4,55), obsługa w punktach recepcyjnych na granicy (4,33), pomoc udzielana przez polskie służby porządkowe jak straż pożarna i policja (4,25), obsługa w punktach recepcyjnych na dworcach PKP (4,23) – czytamy w podsumowaniu badania.

Odprawę po polskiej stronie granicy oceniono na 4,13; obsługę w obecnym miejscu zamieszkania (4); obsługę

w urzędach (3,91); obsługę w służbie zdrowia (3,65); obsługę po ukraińskiej stronie granicy (3,65).

Boją się i tęsknią

Uchodźców wojennych poproszono też o podanie najważniejszych problemów, które towarzyszyły im w ucieczce przed wojną na Ukrainie.

– Najczęściej wymieniano rozłąkę i opuszczenie bliskich, którzy zostali na Ukrainie (68 proc.), obawy przed ostrzałem i bombardowaniem (62 proc.), lęk i obawa o życie znajomych i rodziny, którzy zostali na Ukrainie (62 proc.) – podali autorzy badania.

Pojawiły się też obawy związane z brakiem znajomości języka polskiego (43 proc.), pozostawienie całego majątku na Ukrainie (41 proc.), brak odpowiednich środków finansowych na życie i potrzeby (41 proc.), brak wielu rzeczy jak ubrań (38 proc.), brak jasnych planów, gdzie można zamieszkać po dostaniu się do Polski (34 proc.), kłopoty ze znalezieniem mieszkania (19 proc.), trudności związane z kontaktami z instytucjami, urzędami (7 proc.), złe warunki zakwaterowania, zamieszkania (1 proc.), złe i nieuprzejme traktowanie przez Polaków (1 proc.).

W badaniach mierzono także traumę wojenną skalą RHS 15.

– Wyniki analiz pokazały, że większość uchodźców cierpi na zaburzenia wywołane stresem traumatycznym (76 proc.), dystres psychologiczny obserwowano u (50 proc.) – podali autorzy badań.

Jest praca, jest szkoła

Spośród badanych 18 proc. pracuje w Polsce, a aż 71 proc.

ankietowanych zamierza taką pracę podjąć w najbliższym czasie.

Warto dodać, iż prawie jedna trzecia uchodźców pracuje zdalnie na Ukrainie i dostaje za pracę pieniądze (28 proc.)

Spośród ankietowanych 96 proc. uzyskało (bądź zamierza uzyskać) numer PESEL. Wśród uchodźców trzy czwarte posiada dzieci. Aż 70 proc. z nich składało bądź zamierza składać wnioski o wypłatę świadczeń 500 plus.

Do ukraińskiej szkoły za pośrednictwem internetu w trybie zdalnym uczęszcza 45 proc. uczniów. Do polskiej szkoły uczęszcza 46 proc. uczniów. Zapisać dzieci do polskiej szkoły zamierza 45 proc. ankietowanych uchodźców.

Rozumieją, ale nie mówią

– Pytani o znajomość języka polskiego najczęściej odpowiadają, że rozumieją język polski, ale nie mówią nim (34 proc.), znają podstawowe zwroty i są w stanie dogadać się w sklepie na ulicy (32 proc.) – podkreślili autorzy badania.

Do braku znajomości języka przyczyną było 18 proc.

– Część z uchodźców mówi swobodnie, ale często brakuje im słów (13 proc.). Tylko 3 proc. twierdzi, że zna polski dobrze i porozumiewa się bez przeszkód – czytamy w informacji podsumowującej badanie.

Większość badanych uchodźców zamierza uczyć się języka polskiego (81 proc.).

– Ci, którzy nie zamierzają podjąć nauki polskiego, uzasadniają to tym, że chcą wracać na Ukrainę (47 proc.), nie mają teraz głowy do tego (20 proc.), nie znaleźli kursów bezpłatnych (19 proc.), uważają, że polski jest tak podobny do ukraińskiego, że nie muszą się go uczyć (18 proc.), nauka jest za droga (10 proc.), nie mają zdolności do nauki języków obcych (6 proc.), nie lubią się uczyć języków (1 proc.) – wyliczają autorzy badania.

Większość badanych uchodźców uczy się języka polskiego sama (69 proc.). W fundacjach, stowarzyszeniach organizujących kursy uczy się (20 proc.), w uczelniach wyższych (12 proc.), zajęcia indywidualne u prywatnej osoby (10 proc.), w prywatnej szkole językowej (7 proc.), w szkole państwowej (2 proc.). Większość uczy się języka polskiego bezpłatnie (92 proc.).

PAP - NAUKA W POLSCE

ZARZĄD POWIATU PARCZEWSKIEGO

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Parczewie ul. Warszawska 24 oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Sosnowica wywieszono na okres od 06.06.2022 r. do 27.06.2022 r. wykaz nieruchomości położonych w obrębie Sosnowica, jedn. ewid. Sosnowica przeznaczonych do użyczenia. Szczegółowe informacje można uzyskać też na stronie internetowej www.spparczew.bip.lubelskie.pl i www.parczew.pl oraz pod nr tel. **83 3551591**.

in047

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670**

063922L01A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów Części
Ogumienia ZEN-POL Hurt
Detal zaprasza : LUBLIN ul.
Techniczna 4B lok.11 tel.
726-663-496, 517-304-181

061522L01A

TURYSTYKA

**WCZASY DLA SENIORA-
Krynica Morska - 8 dni
od 949 zł/os., Stegna -
8 dni od 849 zł/os.
tel:534244044. www.
wczasy-senior.pl**

062822L01A

USŁUGI

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo.
Uczestniczymy w programie
„Czyste powietrze”. tel. 506-
123-602, 506-123-604.

037322L01A

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzętów piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,

**- Sprzedajesz
samochód ?**

Zamów

**ogłoszenie
drobne**
w Dzienniku Wschodnim!



Tylko 100 zł* netto
za miesiąc

81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

komórki, szklarnie itp.) . Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

045822L01A

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.

013222L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Staszica 12, tel. 81
534 62 70, www.express-dent.pl.

073122L01A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

202022L01A

**- Sprzedajesz
nieruchomości?**

**ogłoszenie
drobne**
w Dzienniku Wschodnim!



Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w
Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. **081 46-26-966**

**masz
firmę ?**

Zamów



**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel.

81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

ROK ZAŁOŻENIA 1958
PUK
www.puk.lublin.pl
**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

dziennik Wschodni .pl

Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

Mistrz bez trenera

PKO BP EKSTRAKLASA

Trzęsienie ziemi w Poznaniu. Maciej Skorża zrezygnował z prowadzenia „Kolejorza” ze względów osobistych

Przypomnijmy, że Skorża przejął drużynę z Poznania w kwietniu 2021 roku. W zakończonym niedawno sezonie wywalczył swój czwarty, a drugi w „Kolejorzu”, tytuł mistrza Polski.

Po zakończeniu sezonu Skorża wyjechał na dwutygodniowy urlop, podczas którego nie tylko miał odpocząć, ale również zastanowić się czy jest w stanie kontynuować pracę w Lechu. W poniedziałek poinformował władze klubu, że jest zmuszony odejść. – Niestety, muszę w tym momencie zrezygnować z projektu Lech i z piłki nożnej w ogóle. Chciałbym bardzo mocno podziękować prezesom, Piotrowi i Karolowi, dyrektorowi Tomkowi Rząsie i innym moim współpracownikom, a także piłkarzom, którzy wykonali na boisku fantastyczną pracę, za to jak mnie wspierali w ostatnim czasie, było to dla mnie ogromnie wzruszające. I pokazuje, że Lech to coś więcej niż klub – skomentował 50-letni szkoleniowiec. – Drodzy kibice Kolejorza, wielka prośba do was o zrozumienie tej trudnej decyzji, jaką musiałem podjąć. Spotykałem się z dowodami sympatii z waszej strony niemal na każdym kroku, te piękne momenty pozostaną ze mną na zawsze – dodał były już szkoleniowiec Lecha.

Staraliśmy się znaleźć takie rozwiązanie, które pozwoli trenerowi kontynuować pracę w Lechu. Wielokrotnie w ciągu ostatnich kilku dni rozmawialiśmy i wierzyliśmy, że to się uda. Z ogromnym żalem przyjęliśmy więc poniedziałkową ostateczną decyzję trenera o tym, że musi nas opuścić. Zupełnie nie spodziewaliśmy się, że ta współpraca zostanie tak nagle przerwana. Rozumiemy jednak, że futbol jest ważny, bo daje nam niesamowite emocje, ale są sprawy o znacznie większym znaczeniu – przekazał właściciel Lecha, Piotr Rutkowski.

(BS)

Rower górski to wolność

ROZMOWA z Cezarym Zamaną, organizatorem Mazovia MTB Marathon

• Mazovia MTB Marathon wraca do województwa lubelskiego. 12 czerwca odwiedzą gminy Wysokie oraz Zakrzew. Czego możemy spodziewać się po tej imprezie?

– Znaleźliśmy odpowiednie miejsca, które zaintrygują gości z całej Polski wcale nie jest łatwe. Myślę jednak, że udało nam się to zrobić, bo obie gminy to przepiękne tereny do uprawiania kolarstwa. Chcemy, aby to był piknik rodzinny. Planujemy chociażby wyścigi na rowerkach biegowych, które będą świetną okazją do zabawy dla dzieci. Dla najmłodszych atrakcją będzie rybka Mini Mini. Wiem, że kiedy dzieci ją widzą, to od razu czują olbrzymią energię. Mamy olbrzymie wsparcie ze strony samorządu. Gmina Wysokie zapewnia śliczne zaplecze. Spodziewamy się przyjazdu kilkuset osób, więc gmina będzie mogła pokazać, że jest terenem bardzo gościnnym i wartym odwiedzenia. Jestem też zachwycony gminą Zakrzew. To piękne miejsce, gdzie panują idealne warunki do uprawiania kolarstwa górskiego. Dodatkowym atutem jest spokój i małe natężenie ruchu samochodowego. Czuje się tam wolność i piękną przyrodę. Jestem dumny, że odwiedzimy gminy Wysokie i Zakrzew.

• Jak pan wspomina dotychczasowe imprezy organizowane w województwie lubelskim?

– One zawsze były bardzo udane. Teraz wracam na Lubelszczyznę i chcę się do tej wizyty przyłożyć w sposób szczególny. Pragnę promować ten region i pokazać jego piękno.

• Która z tych wizyt była najbardziej udana?

– Każdy maraton jest inny. Generalnie, czym dalej od większych aglomeracji, tym łatwiej robi się taką imprezę od strony zabezpieczenia. Tam też są osoby bardziej



FOT. CISOWIANKA MAZOVIA MTB MARATHON

zaangażowane, bo na takich terenach z natury dzieje się znacznie mniej. Wówczas można poczuć słynną wschodnią gościnność.

• Wywodzi się pan z szosy. Nie ciągnie pana do rowerów szosowych?

– Oczywiście, że tak. Jazda w terenie jest jednak bezpieczniejsza, bo nie trafimy na samochody. Polska, a w szczególności Lubelszczyzna mają cudowne polne tereny. Rower górski to jest wolność, bo można na nim wszędzie pojechać. Samochód tej wolności nie daje.

• Kolarstwo górskie w naszym kraju jest w lekkim kryzysie, bo nie widać następców Mai Włoszcowskiej...

– Czy to kolarstwo górskie, czy szosowe to dla mnie najważniejsze jest to, że jest popularne wśród amatorów. Na rowerach górskich jeździ bardzo dużo osób. Ta od-

miana kolarstwa jest dość młoda i nie ma takiej historii jak kolarstwo szosowe.

• Widzi pan szanse dla kolarstwa szosowego w naszym kraju?

– Przed pandemią ono się fajnie rozwijało, głównie dzięki sponsoringowi CCC. Mieliśmy ekipę w cyklu World Tour, która startowała w największych wyścigach świata. Pandemia spowodowała, że ten sponsoring się załamał. Widać, że w orlikach czy seniorach mamy tendencję spadkową w liczbie kolarzy. W żakach czy młodzikach szkółek kolarskich jest wciąż bardzo dużo.

• Czy Cezary Zamański to wciąż rozpoznawalna postać?

– Ostatnio robiłem prelekcję dla młodzieży w Bychawie. Przy takich okazjach zawsze muszę pochwalić się kim jestem. Młodzież mnie nie zna. Co innego dyrekto-

rzy szkół czy osoby z samorządów, dla których ważny był chociażby Wyścig Pokoju. Można powiedzieć, że kojarzy mnie grupa osób w wieku ponad 50 lat. Wśród nastolatków jestem zupełnie nierozpoznawalny.

• To, który sukces wspomina pan najczęściej siedząc przy kominku?

– Myślę, że wygranie Tour de Pologne jest tym sukcesem, które przybliżyło moje nazwisko szerszej publiczności. Dla mnie bardziej istotny jest jednak etapowy triumf w Criterium du Dauphine Libere. Byłem wówczas w życiowej formie i można żałować, że moja drużyna ostatecznie nie wystartowała w Tour de France. Kto wie, może wówczas moje nazwisko byłoby bardziej rozpoznawalne.

ROZMAWIAŁ KAMIL KOZIOL

Najpierw muszą wygrać

EKSTRAKLIGA RUGBY Po porażce z Ogniwem Sopot 15:20 Edach Budowlani spadli z trzeciego na czwarte miejsce w tabeli. O tym czy zagrają o medal zdecyduje ostatnia kolejka, zaplanowana na weekend

Bywają takie mecze, w których także mistrz Polski może przegrać, a nawet powinien – twierdzi Stanisław Więciorek, dyrektor sportowy Edach Budowlanych. W sobotę, przy padającym deszczu, lublinianie nie sprościli Ogniwu Sopot, choć rozegrali jedno z lepszych spotkań w sezonie. Na wysokim poziomie była motywacja zespołu, dobry wynik 12:10 utrzymywał się też do przerwy, nieco gorzej było w drugiej odsłonie i po końcowym gwizdku.

– Ogniwu było od nas nieco słabsze, a mimo to wygrało. Bardzo słabo spał sędzia, który powinien poddyktować na naszą korzyść kilka rzutów karnych. Myślę, że 9-12 punktów powinniśmy mieć więcej. Wówczas i wynik byłby satysfakcjonujący – dodaje Więciorek.

Porażkę Edach Budowlanych wykorzystała Lechia Gdańsk, która wygrała 31:19

z Orkanem Sochaczew uzyskując cztery „oczka” przewagi nad lublinianami. W takich okolicznościach bardzo interesująco zapowiada się ostatnia kolejka sezonu. Gdyby teraz zakończyć rywalizację, o brązowy medal zagrają Lechia i Edach Budowlani. Dodajmy, że gospodarzem jest drużyna z wyższego miejsca na koniec rozgrywek. Szansę włączenia się do rywalizacji o czwórkę otrzymała także Up Fitness Skra Warszawa (piąta lokata). W ostatniej kolejce Skra podejmie Lechię, a Edach Budowlani pojedą do Master Pharm Rugby Łódź. W zależności od wyników obu spotkań możliwych jest kilka wariantów końcowej klasyfikacji na pozycji 3, 4 i 5.

W najlepszej sytuacji jest Lechia, która nawet w przypadku braku punktów w Warszawie i tak zostanie w czwórce. Aby walczyć o medale stołeczni muszą pokonać gdańszczan i li-



Edach Budowlani ulegli w sobotę mistrzom Polski z Sopotu 15:20

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

czyć, że lublinianie przegrają w Łodzi. Jeśli drużyna trenera Andrzeja Kozaka ugra z Master Pharm choćby punkt zdobywając tzw. bonus obronny, a Lechia ulegnie warszawianom, nie zmieni się kolejność w tabeli. Z kolei wygrana lublinian z tzw. bonusem ofensywnym czyli za pięć punktów, przy przegranej Lechii w Warszawie, premiuje Edach Budowlanych „oczko” wyżej, kosztem ekipy z Gdańska – na trzecią pozycję. I przy tym scenariuszu będą gospodarzem meczu o brąz.

– Nie mamy co się oglądać na innych. Koniecznie musimy wygrać w Łodzi, a dopiero potem martwić się, jakie rozstrzygnięcie zapadnie w Warszawie. Gdybyśmy we wcześniejszych meczach, np. z Arką Gdynia, zwyciężyli, nie byłoby aż tylu niewiadomych w końcówce rozgrywek – mówi dyrektor lubelskiego klubu.

(GROM)

Francja bez wygranej

PIŁKA NOŻNA Trwa druga kolejka spotkań w Lidze Narodów. W najciekawszym poniedziałkowym meczu Chorwacja podzieliła się punktami z Francją. Tym samym „Trójkolorowi” wciąż pozostają bez zwycięstwa na swoim koncie.

Francuzi wyszli na prowadzenie w 52 minucie po bramce Adriana Rabiot, ale osiem minut przed końcem spotkania do remisu doprowadził Andrej Kramaric skutecznie egzekwując rzut karny. W drugim meczu grupy I Dywizji A Dania pokonała na wyjeździe Austrię i objęła prowadzenie w tabeli. Mecze Ligi Narodów odbywać się będą do 14 czerwca. Natomiast jesienią nastąpi dokończenie rozgrywek grupowych. **(B5)**

LIGA NARODÓW, DYWIZJA A

Grupa I: Austria – Dania 1:2 (Schlager 67 – Højbjerg 28, Stryger Larsen 84) ● **Chorwacja – Francja 1:1** (Kramaric 83-karny – Rabiot 52).

1. Dania	2	6	4-2
2. Austria	2	3	4-2
3. Francja	2	1	2-3
4. Chorwacja	2	1	1-4

DYWIZJA B

Grupa II: Islandia – Albania 1:1 (Thorsteinsson 49 – Seferi 30) ● **Izrael – Rosja odwołany.**

1. Islandia	2	2	3-3
2. Izrael	1	1	2-2
3. Albania	1	1	1-1
4. Rosja	0	0	0-0

DYWIZJA C

Grupa III: Białoruś – Azerbejdżan 0:0 ● **Słowacja – Kazachstan 0:1** (Darabayev 26).

1. Kazachstan	2	6	3-0
2. Słowacja	2	3	1-1
3. Białoruś	2	1	0-1
4. Azerbejdżan	2	0	0-2

DYWIZJA D

Grupa I: Łotwa – Liechtenstein 1:0 (Zjuzins 73) ● **Andora – Mołdawia 0:0.**

1. Łotwa	2	6	4-0
2. Mołdawia	2	4	2-0
3. Andora	2	1	0-3
4. Liechtenstein	2	0	0-3

Górnik zaplanował przygotowania

FOTUNA I LIGA Górnik Łęczna przedstawił plan przygotowań do sezonu 2022/2023. Spadkowicz z PKO BP Ekstraklasy wyjedzie na krótkie zgrupowanie i rozgra pięć gier kontrolnych

BARTOSZ SURMAN

Ostatni mecz o punkty zielono-czarni rozegrali 21 maja i na pożegnanie z elitą przegrali 0:1 z Jagiellonią Białystok. Następnie Maciej Gostomski i spółka udali się na urlopy, a do treningów wrócą w poniedziałek 13 czerwca. Przygotowania do sezonu rozpoczęli jednak od zajęć indywidualnych na tydzień przed powrotem do klubu.

Po wznowieniu treningów zielono-czarni w środę 15 czerwca przejdą testy motoryczne, a pięć dni później rozegrają pierwszy w okresie przygotowawczym mecz kontrolny. W Łęcznej zmierzą się z Radomiakiem Radom, z którym jeszcze niedawno rywalizowali w PKO BP Ekstraklasie. Następnie drużyna trenera Marcina Prasola zagra w Łęcznej z drugoligową Pogonią Siedlce, a od 28 czerwca do drugiego lipca będzie przebywać na krótkim zgrupowaniu w Kielcach. Tam zmierzą się z występującą w Fortuna I Lidze Puszcą Niepołomice, a także rumuńskim FC Voluntari.

Po powrocie ze zgrupowania na tydzień przed rozpoczęciem rozgrywek na zapleczu PKO BP Ekstraklasy Górnik w sprawdzianie generalnym przed ligą zmierzy się z jeszcze z Motorem Lublin. Pierwszy mecz o punkty zielono-czarni rozegrają 16 lub 17 lipca.



Zespół Marcina Prasola przed startem Fortuna I Ligi rozegra pięć meczów kontrolnych

FOT. GÓRNIK.ŁĘCZNA.PL

Wiele wskazuje na to, że przed nowym sezonem w klubie z Łęcznej dojdzie do przebudowy składu. Kilka dni temu z zielono-czarnymi pożegnał się doświadczony obrońca Leandro, który trafił do Stali Mielec. Dwuletni kontrakt z Chojniczanką podpisał za to Bartłomiej Kalinkowski.

Wraz z końcem czerwca kończą się jeszcze umowy: Adrianowi Kostrzewskiemu, Tomaszowi Midziarskiemu, Michałowi Golińskiemu, Bartoszowi Romaniakowi, czy Januszowi Golowi. Ten ostatni był w zeszłym sezonie czołowym zawod-

nikiem Górnika i klub bardzo chciałby go zatrzymać w drużynie na kolejny sezon i wokół jego osoby budować zespół do walki o jak najlepsze lokaty w Fortuna I Lidze.

Polityka transferowa jest zawsze dla kibiców papierkiem lakmusowym. Obecnie rozmawiamy z kilkoma zawodnikami, których widzimy na najbliższy sezon w Górniku Łęczna. W kilku przypadkach będziemy musieli czekać na ich decyzję, bo część z nich z pewnością chciałaby grać PKO BP Ekstraklasie. Interesujemy się też kilkoma młodymi piłkarzami, którzy grali w po-

przednim sezonie w elicie. Wiele zależy od decyzji ośnośnie przepisu o młodzieżowcu w ekstraklasie – zdradza Piotr Sadczuk, prezes Górnika.

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA PRZED SEZONEM 2022/2023

18 czerwca: Górnik – Radomiak Radom (Łęczna) ● **25 czerwca:** Górnik – Pogoń Siedlce (Łęczna) ● **29 czerwca:** Górnik – Puszcza Niepołomice (Kielce) ● **2 lipca:** Górnik – FC Voluntari (Kielce) ● **9 lipca:** Górnik Łęczna – Motor Lublin (Łęczna) ● **16-17 lipca:** pierwsza kolejka Fortuna I Ligi.

(LUK152)

Każdy bramkarz dostanie szansę

PIŁKA NOŻNA Po domowym zwycięstwie nad Walią reprezentacja Polski w drugiej kolejce Ligi Narodów zmierzy się na wyjeździe z Belgią. Początek środowego spotkania w Brukseli o godzinie 20.45

Biało-Czerwoni udanie zaczęli zmagania w tegorocznej edycji Ligi Narodów pokonując pierwszego czerwca na stadionie we Wrocławiu Walię 2:1. Wygrana Polaków ucieszyła oczywiście kibiców, choć styl, w jakim do niej doszło nie rzucał na kolana. Tydzień po tej potyczce Robert Lewandowski i spółka zmierzą się na wyjeździe z Belgią, która kilka dni temu w derbach Beneluksu przegrała z Holandią aż 1:4. Mimo to za faworyta nadal należy uznawać drużynę „Czerwonych Diabłów”.

Biało-Czerwoni mieli sporo czasu na przygotowanie się do najbliższego spotkania, ale zajmowali się nie tylko treningami. Kapitan naszej kadry gościł niedawno w Paryżu i z wysokości trybun oglądał, jak Iga Świątek po raz drugi w karierze zwycięża w turnieju French Open. Natomiast w niedzie-

lę obserwował kolejny triumf w karierze Rafaela Nadala.

W poniedziałek nasi kadrowiczowie trenowali na stadionie Legii Warszawa, a nie na obiektach ZWAR-u, gdyż mieli spore zastrzeżenia do stanu murawy. Podczas zajęć pracowano głównie nad taktyką na najbliższe spotkanie, a w zajęciach uczestniczył Arkadiusz Milik, który wrócił do zdrowia po kontuzji. Na treningu nie zabrakło również Lewandowskiego, który jest pewniakiem do gry w ataku w Brukseli.

Polacy wylecieli do Belgii we wtorek, a dziś wieczorem postarają się o poprawę dorobku punktowego w swojej grupie. – Wystąpimy w najsilniejszym ustawieniu choć każdy może mieć jednak inny odbiór moich decyzji. Między słupkami stanie Bartłomiej Drągowski. Mamy czterech bramkarzy i każdy z nich otrzyma szansę. Z Belgią zagra Drągowski, z Holandią Skorupski, a z Walią



Bartłomiej Drągowski otrzyma szansę gry przeciwko Belgii w Brukseli

Szczesny – zdradził Michniewicz, a następnie odniósł się również do kwestii ustawienia.

– Czy zagramy z dwójką napastników? Nie jestem w stanie teraz powiedzieć, bo jak nie wybiegniemy, to

będziemy zmieniać naszą formację w trakcie meczu. Na pewno kibice zobaczą nas z jednym i z dwoma na-

pastnikami. Byłem świadkiem meczu, w którym Holandia ograła Belgów zdecydowanie, ale bramek powinno być jeszcze więcej. Belgowie, pomimo wysokiej porażki, mieli mnóstwo sytuacji i stałych fragmentów gry. Momentami mieli dużą przewagę, ale nie potrafili zamienić tego na bramki. Słyszałem już, że kilku z piłkarzy chce zareagować pozytywnie po spotkaniu i wygrać z nami – skomentował Michniewicz.

Belgowie przed meczem z Polską mają jednak poważny problem. Ze względu na uraz kostki w na murawie nie pojawi się Romelu Lukaku. Początek środowego meczu zaplanowano na godzinę 20.45. Spotkanie będzie można obejrzeć na antenie TVP 1, TVP Sport, a także w Polsacie Sport Premium 1 oraz w internecie pod adresem sport.tvp.pl.

(B5)

Stal albo Gryf

PIŁKA NOŻNA Dzisiaj zostanie rozegrany drugi mecz półfinałowy Pucharu Polski na szczeblu województwa lubelskiego. Stal Poniatowa zmierzy się u siebie z Gryfem Gmina Zamość. Początek zawodów zaplanowano na godz. 17.30, a bilety będą kosztowały 7 zł

Tydzień temu pierwszym finalistą rozgrywek została Chelminianka, która pokonała w Białej Podlaskiej rezerwy tamtejszego Podlasia 5:2. Teraz czas na starcie numer dwa w Poniatowej, w którym trudno wskazać faworyta. Niby Gryf występuje klasę rozgrywkową wyżej, ale tak się składa, że Stal zapewniła sobie awans do IV ligi już parę tygodni temu. Dodatkowo podopieczni Sebastiana Lutereka grają co trzy dni i widać, że jadą już na oparach. – Na pewno w ostatnich kolejkach bokiem wychodzi nam granie dwa razy w tygodniu. Mimo wszystko nikt nie ma zamiaru odpuszczać tak ważnego meczu w Pucharze Polski. Zaszliśmy już naprawdę bardzo daleko i nie chcemy jeszcze odpadać. Zobaczymy jednak, kto w ogóle będzie zdrowy i w stanie wystąpić w środę – mówi trener Luterek. Z kolei drużyna Kamila Witkowskiego nic nie musi, a sporo może. Pierwsze miejsce w lubelskiej okręgówce ma już w kieszeni, a sezon 2021/2022 może uznać za bardzo udany. Gdyby udało się go zwieńczyć występem w finale Pucharu Polski, to byłoby jeszcze lepiej. – Gryf, to młoda i wybiegana drużyna. Od poziomu centralnego dzieła nas dwa spotkania. Możliwość rywalizacji z dużymi markami byłaby dla Poniatowej olbrzymim wydarzeniem i znakomitą promocją miasta, dlatego koncentrujemy się mocno na tych rozgrywkach – zapewnia Kamil Witkowski.

(LUKISZ)

Awans Lublinianki już w piątek?

HUMMEL IV LIGA Po pewnym zwycięstwie nad Gromem Różaniec piłkarze Lublinianki są bardzo blisko awansu do III ligi. Promocję mogą wywalczyć już w piątek, kiedy zmierzą się w Werbkowicach z tamtejszym Kryształem (godz. 18). Muszą jednak wygrać

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W niedzielę trzy drużyny walczyły o zachowanie szans na pierwsze miejsce. Z wyścigu odpadła Świdniczan-ka, która mimo prowadzenia 2:0 po kwadransie i 3:1 w 72 minucie, nie zdołała pokonać Huraganu Międzyrzec Podlaski. Paweł Komar doprowadził do remisu 3:3 w doliczonym czasie gry skutecznie egzekwując rzut karny.

Zwycięstwa zanotowały za to: Lublinianka i Stal Kraśnik. Pierwsza z ekip już po 40 minutach starcia z Gromem miała w zapasie trzy gole, a ostatecznie wygrała 5:1. Niebiesko-żółci przegrywali za to u siebie z Powiślakiem Końskowola od piątej minuty 0:1 jednak odwrócili losy spotkania i ostatecznie zgarnęli pełną pulę po wygranej 4:2.

Dzięki temu drużyna Dariusza Matysiaka wskoczyła na drugie miejsce w tabeli. Do zespołu z Wieniawy traci jednak pięć „oczek”, a do rozegrania pozostają już tylko dwie kolejki. W sobotę Stal zagra w Lublinie z rezerwami Motoru II, a na koniec rozgrywek podejmie właśnie Lubliniankę. Do tego czasu wszystko może być jednak rozstrzygnięte.

Wystarczy, że Michał Paluch i spółka wygrają w piątek z Kryształem. – Gramy w piątek, bo zawodnicy rywali mają w weekend zaplanowany wyjazd na turniej, a nam nie robi różnicy, w jakim terminie wyjdziemy na boisko. Dlatego zgodziliśmy się na piątek. Trenujemy codziennie, więc spokojnie zdążymy się przygotować



Lublinianka ograła u siebie Kryształ 3:0. Jeżeli w piątek znowu pokona drużynę z Werbkowic, to będzie już świętować awans do III ligi

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

do tego spotkania – wyjaśnia trener Chmura.

I dodaje, jaki będzie plan na wyjazd do Werbkowic. – Przede wszystkim skupiamy się na tym, żeby zagrać tam dobry mecz. Podchodzimy jednak do tematu

na spokojnie. Wiemy, że w przypadku zwycięstwa wywalczymy awans. Ale jeżeli byśmy przegrali, to nie jest powiedziane że tego awansu nie będzie w sobotę. Stal też nie ma łatwego rywala, więc nasza ewen-

tualna przegrana i porażka lub remis kraśniczan z Motorem II też zapewni nam pierwsze miejsce. Najważniejsze, że nie ma w drużynie kontuzji i wszyscy będą do mojej dyspozycji – mówi szkoleniowiec.

To dotyczy także Tomasza Brzyskiego, który pauzował w dwóch ostatnich spotkaniach. „Brzytwa” za czerwona kartkę, którą obejrzał w starciu z Granitem Bychawa został zawieszony aż na pięć meczów. Lublinianka odwołała się jednak od tej kary. – Tomek będzie mógł zagrać z Kryształem, bo do czasu zebrania się komisji odwoławczej może pojawiać się na boisku – przekonuje trener Chmura.

Ekipa z Werbkowic w ramach grupy mistrzowskiej wywalczyła do tej pory 17 punktów w 10 meczach. U siebie zanotowała: dwa zwycięstwa i dwa remisy. W całym sezonie na własnych śmietniach poniosła jednak tylko dwie porażki: 7 sierpnia z Igrosem Krasnobród 0:1 i 9 października ze Stalą 2:4.

A skoro o kraśniczanach znowu mowa, to Jakub Gajewski i jego koledzy ciągle mogą marzyć o szybkim powrocie na trzecioligowe boiska. Droga do promocji nie będzie jednak łatwa. Podopieczni trenera Matysiaka najpierw musieliby wygrać na stadionie przy Al. Zygmuntowskich z rezerwami Motoru. A wystąpią tam bez swojego najlepszego strzelca Jakuba Zielińskiego. Lublinianka nie mogłaby za to pokonać Kryształu. A w ostatniej serii gier Stal musiałaby okazać się lepsza od lidera. W przypadku takiej samej ilości punktów decydujące są bezpośrednie mecze między zainteresowanymi drużynami. A z Wieniawy niebiesko-żółci przywieźli bezbramkowy remis.

Nikt więcej się nie urатуje?

HUMMEL IV LIGA W tym sezonie z ligą pożegna się aż osiem klubów. Drużyny z miejsc 5-6 grupy spadkowej mogły mieć jeszcze nadzieje na utrzymanie, jeżeli z awansów zrezygnowaliby mistrzowie klas okręgowych, co w poprzednich latach już się zdarzało. Tym razem się jednak na to nie zanoszą, przynajmniej na razie

W kolejnych rozgrywkach IV liga będzie wyglądała bardzo podobnie, jak obecnie. Nadal rywalizacja toczyć się będzie w dwóch grupach, a później w dwóch kolejnych: mistrzowskiej i spadkowej. Różnica jest taka, że zmniejszy się liczba drużyn – z 24 do 20. To plus degradacja Tomasovii Tomaszów Lubelski z III ligi oznacza, że z grupy spadkowej uratują się tym razem tylko cztery najlepsze zespoły.

Jeszcze do niedawna wydawało się, że czołowe ekipy: chełmskiej i bialskiej okręgowki sceptycznie podchodzą do planów gry w IV lidze. Działacze Lubelskie Związki Piłki Nożnej rozmawiali

jednak z przedstawicielami klubów i na razie nikt nie rezygnuje z występów na tym poziomie rozgrywek.

– Sondowaliśmy nastroje w tych najlepszych zespołach i w tej chwili wszyscy chcą podjąć się gry w czwartej lidze. Organizowaliśmy spotkania z klubami i informowaliśmy o wymaganiach licencyjnych. Na ten moment nie mamy sygnału, że któraś z aspirujących do awansu drużyn nie byłaby zainteresowana. A wiadomo już, że promocję wywalczyła Stal Poniatowa i na pewno zagra w czwartej lidze. Akurat w grupie lubelskiej pewnie chętnych byłoby więcej, bo są przecież jeszcze: Janowianka Janów Lubelski i Cieszanowianka Drzewce – mówi



Gryf Gmina Zamość i POM Iskra Piotrowice, to dwie drużyny, które są blisko pozostania w IV lidze

FOT. STS GRYF GMINA ZAMOŚĆ

Leszek Wójcik z Wydziału Gier LZPN.

W bialskiej okręgówce o krok od zapewnienia sobie

pierwszej lokaty jest Grom Kąkolewnica. W chełmskiej obecnie prowadzi Ogniwo Wierzbica, ale w grze są

tak naprawdę cztery ekipy. A w zamojskiej na trzy kolejki przed końcem rozgrywek tabeli przewodzi Omega Stary Zamość z przewagą czterech „oczek” nad Błękitnymi Obsza.

– Wiadomo, że kluby analizują sytuację i to co dzieje się z beniaminkami, chociażby w tym sezonie z Bratem Cukrownikiem Siennica Nadolna, który do tej pory wywalczył tylko pięć punktów. Ogniwo jest jednak na tak w temacie czwartej ligi, tak samo Omega. Być może trochę wątpliwości jest w przypadku Gromu, który musiał spełnić parę wymogów. Wiadomo też, że jeżeli mistrz zrezygnuje z awansu, to prawo gry w wyższej

lidze dostanie wicemistrz – dodaje Leszek Wójcik.

Trzeba jeszcze dodać, że sezon 2022/2023 będzie ostatnim, w którym liga będzie podzielona na dwie grupy i będzie liczyć 20 zespołów. W kolejnych rozgrywkach liczba uczestników spadnie do 16.

– Można powiedzieć, że w ten sposób wyprostujemy decyzję z czasów pandemii koronawirusa. W żadnych rozgrywkach nie było spadkowiczów, ale były awanse. Dlatego zarząd LZPN podjął decyzję o zwiększeniu liczby uczestników w czwartej lidze. Wracamy jednak do 16-osobowej ligi od sezonu 2023/2024 – wyjaśnia Leszek Wójcik.

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

KARTKA Z KALENDARZA

1900

w Krakowie odsłonięto
pomnik Mikołaja
Kopernika

1912

powstała amerykańska
wytwórnia filmowa
Universal Pictures

1949

premiera powieści „Rok
1984” George’a Orwella

1958

w Szwecji rozpoczęły się
VI Mistrzostwa Świata w
Piłce Nożnej

1971

premiera filmu „Milion za
Laure’” w reżyserii
Hieronima Przybyła

1990

we Włoszech rozpoczęły
się XIV Mistrzostwa
Świata w Piłce Nożnej

1999

premiera albumu
„Californication”
amerykańskiej grupy Red
Hot Chili Peppers

2007

rozpoczęła się
dwudniowa wizyta w
Polsce prezydenta USA
George’a W. Busha

2008

Robert Kubica jako
pierwszy Polak w historii
wygrał wyścig Formuły 1
– GP Kanady 2008.

2012

rozpoczęły się XIV
Mistrzostw Europy w
Piłce Nożnej rozgrywane
w Polsce i na Ukrainie. W
meczu inauguracyjnym na
Stadionie Narodowym w
Warszawie Polska
zremisowała z Grecją 1:1

58,85

proc. to frekwencja w
dwudniowym referendum
europejskim, które
zakończyło się 8 czerwca
2003 roku. 77,45 proc.
głosujących opowiedziało
się za wejściem Polski do
Unii Europejskiej

Artystyczna reakcja

WYDARZENIE Do udziału w festiwalu Wschód Kultury – Inny Wymiar w Białymstoku przekonała mnie przede wszystkim jego misja. To, że stawia sobie za cel podkreślanie wagi dialogu międzykulturowego i międzynarodowego, a w tym czasie jest to niezwykle istotne – podkreśla L.U.C.

W tym roku odbędzie się już 10. edycja Festiwalu Inny Wymiar. Od dekady prezentuje on bogactwo wielokulturowości Podlasia, a w szczególności Białegostoku. Promuje także ideę dialogu i tolerancji w mieście zróżnicowanym kulturowo, gdzie od wieków mieszkali obok siebie Polacy, Rosjanie, Białorusini, Tatarzy, Ukraińcy, Litwini, Żydzi i Niemcy.

Podczas festiwalu swoją twórczość prezentują artyści wywodzący się z różnych narodowości i kultur, również tych, które współtworzyły w przeszłości historię tego regionu. W tym roku w ramach tego niezwykle projektu planowane są 22 wydarzenia, wśród nich aż 10 koncertów.

– 25 sierpnia mamy przyjemność wystąpić na Wschodzie Kultury w Białymstoku z orkiestrą Rebel Babel Ensemble, właściwie z jej bardziej elitarną jednostką filmową, z Rebel Babel Film Orchestra. Zagramy materiał, w którym przedstawiamy historię polskiej muzyki filmowej, przearanżowaną w nowoczesny sposób, bardzo brassowy, na orkiestry brassowe, dęte, mieszające elektronikę, jazz, hip-hop, ale jednak bardzo osadzone w muzyce filmowej – mówi agencji informacyjnej Newseria Lifestyle L.U.C. Łukasz Rostkowski, raper, producent muzyczny.

Projekt Rebel Babel realizowany jest od siedmiu lat. To eksperymentalny, nowatorski zespół, który angażuje i zaprasza do orkiestry muzyków z różnych sfer, poruszając ważne problemy społecznie. Artyści łączą muzykę współczesną z lokalną muzyką tra-



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

dycyjną, kulturę wysoką z kulturą ulicy, a także muzyków, wokalistów i kompozytorów z różnych regionów, krzyżując ich kultury i języki zarówno w rozumieniu muzycznym, jak i lingwistycznym.

– Iskrą do jego powstania z jednej strony był Wrocław jako Europejska Stolica Kultury, ale przede wszystkim konflikt na Krymie w 2014 i narastające nastroje ksenofobiczne w Europie. Pomyślałem, że trzeba zareagować na to artystycznie. Stworzyliśmy orkiestrę, która buduje mosty, buduje dialog pomiędzy narodami, czerpie z tradycji muzycznych różnych regionów, pokazując piękno różnorodności i istotę ludzkości jako bardzo barwnej cywilizacji, która powinna ze sobą współpracować i się miłować, bo to jest też bardzo projekt o miłości – mówi L.U.C. Łukasz Rostkowski.

Artysta przekonuje, że udział w Festiwalu Wschód Kultury – Inny Wymiar w Białymstoku jest dla niego dużym zaszczytem. To wydarzenie kulturalne nie tylko bowiem

dostarcza rozrywki, ale także ma ogromną wartość dodaną.

– Do udziału w tym festiwalu przekonała mnie przede wszystkim jego misja, to, że stawia sobie za cel podkreślanie wagi dialogu międzykulturowego, międzynarodowego. A w tym czasie to jest niezwykle istotne. To jest bardzo wartościowy festiwal i podoba mi się to, że jego organizatorzy budują mosty pomiędzy miastami, że od lat podkreślają wagę współpracy pomiędzy regionami i myślenia o sztuce w sposób nie tylko lokalny, ale też globalny.

Na scenie wraz z nim gościnnie wystąpi Magdalena Kumorek, która zaśpiewa utwory „Nim wstanie dzień” i „Meluzyna” z „Akademii Pana Kleksa”. Będzie można również usłyszeć kompozycje z kultowego „Czterdziestolatka” i „Dziecka Rosemary”.

– Pojawi się także Mateo Pospieszalski, który będzie w tym koncercie i grał, i śpiewał. Myślę, że pojawi się też jakiś akcent lokalny, zaprosimy również kogoś z Białegostoku,

ale o tym będziemy mówić wkrótce – zapowiada L.U.C. Łukasz Rostkowski.

Muzyk przekonuje, że ma spory sentyment do Białegostoku. Wiele razy występował już na miejscowej scenie, tym bardziej cieszy się więc, że może uczestniczyć w tym wyjątkowym projekcie. Poza tym uważa, że w tym szczególnym czasie, gdy za naszą wschodnią granicą toczy się wojna, niezwykle ważna jest integracja artystów z Polski Wschodniej i krajów Partnerstwa Wschodniego. Ta inicjatywa jest więc ponadczasowa.

– Taka integracja artystów jest elementem bardzo istotnym teraz i takim będzie również w przyszłości. Dla nas to już stanowiło esencję działania mniej więcej od 2015 roku, a teraz to nabiera oczywiście wyjątkowego znaczenia. Żyjemy w czasach, w których w sposób bardzo brutalny pisze się historia, i myślę, że gdyby ten przepływ kultury między Rosją a Europą był większy, to mogłoby do tego nie dojść.

L.U.C. wspomina, że w ciągu ostatnich siedmiu lat on sam kilkakrotnie próbował zapraszać do współpracy muzyków z Rosji, żeby móc nawzajem dzielić się swoim dziedzictwem kulturowym i zacieśniać więzi towarzyskie. – Kiedy spotkają się muzycy z Ukrainy i z Rosji i zagrają razem koncert, a później spędzą ze sobą trochę czasu, to nagle okazuje się, że mogą się dogadać. To są właśnie te mikrodziałania, które potem mogą przekładać się na większe działania, które znowu mają szansę przekładać się na pokój na świecie. Teraz mamy tutaj przed sobą wielką misję i naprawdę bardzo dużą rolę do odegrania, ponieważ czuć wielką izolację tych dwóch światów. I to jest bardzo trudne, bo dzisiaj oczywiście jesteśmy bardzo negatywnie nastawieni do Federacji Rosyjskiej.

Artysta uważa jednak, że mimo wszystko trzeba pokonywać uprzedzenia, dążyć do zacierania wszelkich podziałów i międzynarodowej integracji.

– W tej chwili oczywiście najważniejsza jest solidarność wobec Ukrainy. Ale jednak cały czas też trzeba próbować łączyć ludzi mimo wojen. Naszą misją jest miłość, dialog, wyrozumiałość. Taka jest właśnie idea Rebel Babel. Chcielibyśmy więc jak najwięcej tego pokoju i tych spotkań tworzyć nawet między narodami, które toczą wojny, ale oczywiście jest to teraz bardzo trudne – dodaje L.U.C.

Festiwal Inny Wymiar w Białymstoku będzie się odbywał w dniach 25-28 sierpnia. **NEWSERIA LIFESTYLE**

Lubelska Wiosna Młodych

MUZYKA Filharmonia Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5) zaprasza na cykl koncertów pod nazwą „Lubelska Wiosna Młodych”. W najbliższy weekend, między 10 a 12 czerwca, na scenie instytucji wystąpią początkujący artyści z całego województwa.

Jako pierwsi przed szerszą publicznością zaprezentują się dyplomanci szkół muzycznych województwa lubelskiego. Artyści, tworząc Młodzieżową Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Lubelskiej, wystąpią z bardzo szerokim repertuarem. Podczas koncertu zaplanowanego na piątek o godz. 19 będzie można usłyszeć m.in. kompozycje Vivaldiego, Haydna, Mozarta, Paganiniego i Saint-Saënsa.

– Każdy z wykonawców stanie przed wyzwaniem zmierzenia się z prawdziwym koncertem w okolicznościach, które niejednemu przyświecać będą podczas ich przyszłych karier muzycznych – podkreślają organizatorzy wydarzenia.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Drugi z koncertów odbędzie się w sobotę o godz. 18. Tym razem w wydarzeniu udział wezmą uczniowie szkół muzycznych regionu lubelskiego. Podobnie jak podczas koncertu inaugurującego cykl, także i ci muzycy będą mieli jedną z pierwszych okazji wystąpić przed szerszą publiką.

Cykl zakończy się Niedzielnym Porankiem Muzycznym 12 czerwca o godz. 11. Podczas koncertu pt. „Symfoniczne ABC” wystąpi Orkiestra Smyczkowa OSM I i II st. im. K. Lipińskiego w Lublinie pod batutą Dawida Jarząba. Słowo o muzyce wygłosi Karol Wiewiórka.

Bilety na poszczególne koncerty dostępne są w kasie Filharmonii Lubelskiej oraz online. **DAD**